Wychodzi w każdą środę

Cena 65 groszy

Prenumerata na wrzesień 2 złote
Konto czekowe P. K. O. Nr. 150.005

PRZEGLĄD SPORTOWY

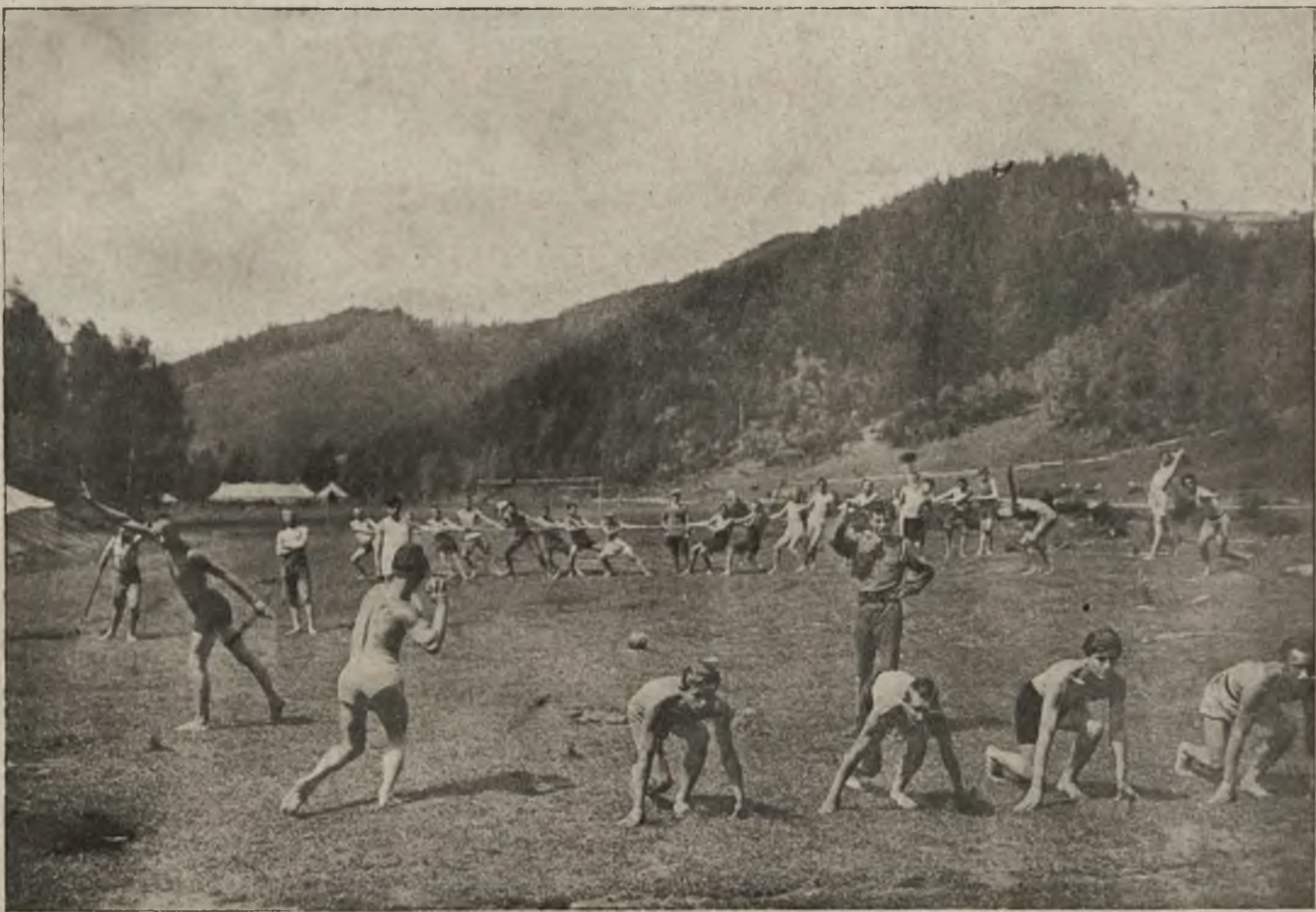
TYGODNIK ILUSTROWANY, POŚWIĘCONY WSZELKIM GAŁĘZIOM SPORTU

OFICJALNY ORGAN POLSKICH ZWIĄZKÓW: PIŁKI NOŻNEJ, NARCIARSKIEGO,
ORAZ ZWIĄZKÓW OKRĘGOWYCH PIŁKI NOŻNEJ

Adres redakcji głównej i administr.: Kraków, Rynek gł. 23 (księgarnia Gebethnera i Wolffa). Redakcji na Warszawę ul. Zgoda 12.

Warszawa — Łódź — Kraków — Poznań — Lwów

Nr. 36 (173). Czwartek, 11 września 1924 Rok IV.



Wojskowe obozy szkolne Korpusu Krakowskiego.

Pierwsza grupa obozów letnich w Rytrze, trzeci obóz górnośląski, ćwiczenia lekkoatletyczne.

Dział urzędowy.

Polski Związek Piłki Nożnej.

Komunikat Wydziału Gier i Dyscypliny Nr. 24.

1. Zatwierdzono regulaminy rozgrywek o mistrzostwo okręgowe Krakowskiego, Lwowskiego, Toruńskiego i Warszawskiego ZOPN. z pewnemi zmianami; wobec jednak braku miejsca w urzędowej części „Przeglądu Sportowego" doniesiono o tychże bezpośrednio pisemnie odnośnym związkom.

2. Zniesiono nałożoną (Komunikat Nr. 20) karę dwumiesięcznej dyskwalifikacji na gracza Erwina Hildebranda i uznano go za formalnie zgłoszonego dla K. K. S. Pogoń w Warszawie, któremu zniesiono grzywnę w kwocie 6 zł.

3. Ukarano sześciomiesięczną dyskwalifikacją gracza Abrahama Goldberga z Z. K. S. Gewira w Krakowie, za podpisanie fałszywem nazwiskiem zgłoszenia dla K. S. Amatorów w Krakowie.

4. Uznano za wykreślonego z K. S. Pogoń w Katowicach gracza Stanisława Nogaja z dniem 1 kwietnia 1923, zaś K. S. Pogoń za nieudzielenie odpowiedzi tutejszemu wydziałowi i niewykreślenie Nogaja w statutowo przepisanym terminie ukarano grzywną 50 zł.

5. Ukarano za przekroczenie uchwały tutejszego Wydziału ogłoszonej w komunikacie Nr. 12 pozycja 1, w sprawie telegraficznej prośby o zezwolenie, grzywną w kwocie 15 zł. K. S. Sosnowiec w Sosnowcu.

6. Zezwolono na rozegranie zawodów z drużynami zagranicznemi; Amatorski K. S. z Teplitzer F. C. 2 września w Królewskiej Hucie; K. S. Polonia z Victorią Zižkov 3 września w Warszawie; K. S. Warta 2 września z Viktorią Zižkov w Poznaniu; K. S. Olsza Kraków i K. S. Tarnovia z K. S. Hradec-Kralove 6 i 7 września w Tarnowie: T. S. Koszarawa z D. S. V. Witkowice 7 i 8 września w Żywcu; K. S. Sosnowiec z S. K. Orlova 7 i 8 września w Sosnowcu.

Komunikat Wydziału spraw sędziowskich

z posiedzenia odbytego w dniu 8 września 1924.

(Adres sekretarjatu: Stanisław Ziemiański, Kraków, Staszyca 10).

1. Podaje się do wiadomości kolegjom sędziowskim, wydziałom gier i dyscypliny oraz wszystkim klubom sportowym, że z dniem ogłoszenia niniejszego wchodzi w życie zmiana dotycząca postanowień przy rzutach z rogu, mianowicie tej treści, że odtąd bramkę uzyskaną bezpośrednio z tych rzutów uważać się ma za ważną.

Dalsze zmiany przepisów w następnym numerze.

2. W myśl uchwały Zarządu PZPN., za każde wyznaczenie sędziego przez Wydział Spraw Sędziowskich PZPN. mają odnośne kluby (każdorazowi gospodarze) przesłać natychmiast kwotę 20 zł. na ręce skarbnika PZPN. p. Chocznera Wiktora, Kraków, Bank Komercjalny.

Krakowski Związek Okręgowy Piłki Nożnej.

Komunikat Wydziału Gier i Dyscypliny

z posiedzenia odbytego w dniu 27 sierpnia 1924 (dokończenie).

2. Odebrano boisko KS. Ruch w Sosnowcu dla rozgrywek o mistrzostwo klasy B i C.

3. Przypomina się wszystkim klubom podokręgu bielskiego, że wszelkie pisma do ZOPN., za wyjątkiem zgłoszeń, wykreśleń i zwolnień graczy, co do których obowiązują przepisy PZPN., mają przesyłać przez Kierownictwo Podokręgu Bielskiego.

Komunikat Wydziału Gier i Dyscypliny

z posiedzenia odbytego w dniu 3 września 1924.

1. Przyjęto do wiadomości przesunięcie terminu zawodów Wisła—Jutrzenka z dnia 31 sierpnia na 6 września 1924.

2. Zweryfikowano zawody o mistrzostwo klasy C: Olsza III—Wawel III 3:0 i 2 punkty dla Olszy III, (KS. Wawel nie wyznaczył boiska) w dniu 17 sierpnia 1924.

3. Ukarano: Halperna Bernarda z ŻTS. Jutrzenka w Krakowie sześciotygodniową dyskwalifikacją za ostrą grę.

Iżyckiego Jana z KS. Wawel trzechtygodniową dyskwalifikacją za ostrą grę podczas zawodów Jutrzenka III—Wawel III w dniu 9 czerwca.

Cieślę Wilhelma z K. S. Zorza w Tarnowie i Fuchsa z ZTS. Jutrzenka w Tarnowie za kopnięcie przeciwnika podczas zawodów Zorza—Jutrzenka w dniu 7 sierpnia 1924.

4. Zasuspendowano drużynę ZKS. Gewira w Krakowie w związku z zajściem, jakie miało miejsce na zawodach Hakoah—Gewira w dniu 24 sierpnia 1924.

4. Napomniano; KS. Zorza w Tarnowie za niezastosowanie się do zarządzenia Kierownictwa Podokręgu Tarnowskiego w sprawie przysłania graczy do przesłuchania.

Schlüssla Simche z ZKS. Jutrzenka w Tarnowie i Walczakowskiego z KS. Zorza w Tarnowie za niesportowe zachowanie się podczas zawodów Zorza—Jutrzenka w dniu 2 sierpnia 1924.

Komunikat Kapitana Związkowego KZOPN.

Lwów—Kraków.

Na międzymiastowe zawody o puhar prof. Żeleńskiego Lwów—Kraków, mające się odbyć w dniu 14 września 1924 r. we Lwowie, wystawił Kapitan Związkowy reprezentacyjną drużynę Krakowa w składzie:

Kiliński [Wisła]

Kaczor [Wisła] Markiewicz [Wisła]

Wójcik [Wisła] Gieras [Wisła] Krupa [Wisła]

Adamek [Wisła] Krumholz [Jutrzenka] Reyman I [Wisła] Kowalski [Wisła] Balcer [Wisła]

Rezerwa; Mąciwoda [Krakowianka], Jakóbiec [Wawel].

Wszyscy wymienieni gracze wchodzący w skład drużyny, jak również i rezerwowi, mają się stawić w dniu 13 września 1924 punktualnie o godzinie 12-tej w południe w sali restauracyjnej na dworcu kolejowym i przynieść ze sobą buciki, sztuce i białe spodenki.

Wiedeń—Kraków.

Na międzymiastowe zawody Wiedeń—Kraków, mające się odbyć w dniu 14 września 1924 roku w Krakowie, wystawił Kapitan Związkowy reprezentacyjną drużynę Krakowa w składzie:

Popiel [Cracovia]

Gintel [Cracovia] Fryc [Cracovia]

Grünberg [Jutrzenka] Cikowski [Cracovia] Zastawniak [Cracovia]

Ciszewski [Cracovia] Reyman III [Cracovia] Kałuża [Cracovia] Ptak [Olsza] Sperling [Cracovia]

Rezerwa: Malczyk [Olsza], Latacz, Pychowski, Strycharz [Cracovia], Offen [Jutrzenka], Kowalski [Krowodrza].

Wszyscy wymienieni gracze wchodzący w skład drużyny, jak również i rezerwowi, mają się stawić w dniu 14 września 1924 r. punktualnie o godzinie 3·30 popołudniu na boisku TS Wisła, gdzie zgłoszą się u Kapitana Związkowego i przynieść z sobą buciki, sztuce i białe spodenki. Kluby są odpowiedzialne za punktualne stawienie się graczy.

Zawody reprezentacyjne drużyn B I—B II.

Przed zawodami międzymiastowemi Wiedeń—Kraków w dniu 14 września 1924 r. odbędą się o godzinie 2-giej popołudniu zawody reprezentacyjnych drużyn B I—B II, które wystawił Kapitan Związk. w składzie:

B I.

Simon [Sparta]

Przybyło [Sparta] Głownia [Podgórze]

Majcher [Podgórze] Hausner [Podgórze] Ruszkiewicz [Sparta]

Łabużek [Krowodrza] Pajorski [Podgórze] Mitusiński [Podgórze] Gracz [Sparta] Dembicki [Podgórze]

B II

Dudek [Krakowianka] Feigl [Urania] Schaller [Urania] Klimczyk [Krakowianka] Fausek [Urania]

Smarzyński [Krowodrza] Ścigalski Antoni [Urania] Cyganik [Zwierz.]

Bill [Zwierzyniec] Bujak [Krakowianka]

Dembicki Adam [Podgórze]

Rezerwa: Wossalo [Urania], Trzecki, Wójcik Stanisław [Sparta], Rechowicz [Krakowianka].

Wszyscy wymienieni gracze wchodzący w skład drużyn, jak również i rezerwowi, mają się stawić w dniu 14 września 1924 r. punktualnie o godzinie 1·30 popołudniu na boisku T. S. Wisła, gdzie zgłoszą się u Kapitana Związkowego i przynieść z sobą buciki, sztuce i białe spodenki. Kluby są odpowiedzialne za punktualne stawienie się graczy.

Lubelski Okręgowy Związek Piłki Nożnej.

Komunikat Wydziału Gier i Dyscypliny Nr. 10.

(Ciąg dalszy)

2) Weryfikuje się następujące zawody o mistrzostwo:

Klasa B: 24 V Lublinianka II—Makkabi 0:3 i 2 punkty dla Makkabi wobec nieusprawiedliwionego niestawienia się Lublinianki, 5 VI Strzelec—A. Z. S. 2:3 i dwa punkty dla A. Z. S., 22 VI Lublinianka II—A. Z. S. 0:3 i dwa punkty dla A. Z. S., 29 VI Strzelec I.—Lublinianka II 3:0 i dwa punkty dla Strzelca, z powodu nieusprawiedliwionego niestawienia się Lublinianki, 5 VII Makkabi—A. Z. S. 2:3 i dwa punkty dla A. Z. S.

Klasa C: Grupa lubelska. 18 V. K. S. B. San.—A. Z. S. II 0:1 i 2 punkty dla A. Z. S., 21 V A. Z. S. II.—Strzelec II 1:3 i 2 punkty dla Strzelca, 23 V Jardenja—Makkabi II 5:0 i dwa punkty dla Jardenji, 28 V Unia—Olimpia 3;1 i dwa punkty dla Unii, 28 V K. S. B. San.—Makkabi II. 2:4 i dwa punkty dla Makkabi, 1 VI Jardenja—A. Z. S. II. 6:0 i dwa punkty dla Jardenji, 3 VI K. S. Baon Sanit.—Olimpia 1:1 po 1 punkcie dla obu drużyn, 5 VI A. Z. S. II.—Lublinianka III 0:11 i dwa punkty dla Lublinianki, 8 VI K. S. Baon San.—Lublinianka III 0:7 i dwa punkty dla Lublinianki, 13 VI Unja—A. Z. S. II. 1:0 i dwa punkty dla Unii, 20 VI Strzelec II.—A. Z. S. III. 1:3 i dwa punkty dla A. Z. S., 22 VI Makkabi II.—Jardenja 0:3 i dwa punkty dla Jardenji z powodu nieusprawiedliwionego nieurządzenia zawodów przez Makkabi. 22 VI Olimpia—K. S. Baon San. 0:3 i 2 punkty dla K. S. B. S. z powodu nieuzasadnionego i opóźnionego przełożenia zawodów przez Olimpię, 23 VI Lublinianka III.—Strzelec II. 3:0 i 2 punkty dla Lublinianki z powodu nieusprawiedliwionego niestawienia się Strzelca, 27 VI Lublinianka III.—Makkabi II. 3:0 i dwa punkty dla Lublinianki z powodu nieusprawiedliwionego niestawienia się Makkabi, 29 VI Makkabi II.—K S. B. S. 0;3 i dwa punkty dla K. S. B. S. z powodu nieusprawiedliwionego nieurządzenia zawodów przez Makkabi, 29 VI Lublinianka III.—Jardenja 1:4 i dwa punkty dla Jardenji, 6 VII Unia—Jardenja 0:0 po 1 punkcie dla obu drużyn.

(Dokończenie nastąpi).

PRZEGLĄD SPORTOWY

TYGODNIK ILUSTROWANY, POŚWIĘCONY WSZELKIM GAŁĘZIOM SPORTU

10 września 1924.

Sezon tegorocznych popisów Polski na terenie walk międzypaństwowych został, zdaje się, już zakończony spotkaniem Polska—Węgry. Jak wiadomo, przyniósł on nam same niemal porażki i to niektóre bardzo dotkliwe. Łącznie z tem daje się też zauważyć znaczne dessinteressement odnośnie do spotkań tego rodzaju. Przyczynia się do tego zapewne i ogólne osłabione zainteresowanie' się piłką, jako taką, a także i dobre wyniki osiągnięte z obcemi drużynami przez nasze kluby.

Fakt ten uderza tem silniej, gdy przypomnimy sobie, jak żywo poruszało całą opinję sportową spotkanie międzynarodowe, choćby rok jeszcze temu. Sprawa komisji trzech a potem kapitana związkowego, była jednem z kapitalnych zagadnień, poruszających P.Z.P.N. Kwestję takiego czy owego składu reprezentatywki dyskutowano gorliwie w całej prasie sportowej, okręgi uważały pominięcie ich graczy w drużynie państwowej za kamień obrazy, niemniej rwali się do koszulki z herbem państwowym sami gracze. A już co się działo po rozegranem spotkaniu.

Dziś, jak powiadamy, obraz zupełnie inny. Kapitan związkowy ma świetne czasy, bo naznacza drużynę, bez niemiłego współdziałania związków, prasy i opinji. Wyniki przechodzą bez echa, klęski obudzają jedynie wzruszenia ramion. Zaś gracze odnoszą się do spotkań międzypaństwowych, jak do zwyczajnej robocizny klubowej lub nawet częściej wręcz się od nich uchylają.

Z czego nie trudno o wniosek, że popadliśmy w extrem zobojętnienia, tak jak rok czy dwa temu ogarniał nas extrem entuzjazmu. Jakby tam bowiem nie było, są przecież mecze międzypaństwowe wydarzeniem sportowem wyjątkowej wagi, któremu należy się czujna i niesłabnąca uwaga. Tembardziej, gdy dzieje się źle a doświadczenia uczynione tuż obok na tej samej niwie uczą, że mogłoby być lepiej. Niechże więc po zamknięciu sezonu poświecimy sprawie tej choć trochę rzeczowej krytyki.

Odrzuciwszy wszelkie dociekania „ogólnej" natury, przeszedłszy mimo istoty i przyczyny „pechu", który bezspornie roku tego drużyny nasze państwowe prześladował, przyznać musimy, że kapitan związkowy miał w układaniu drużyn bardzo niespokojną rękę. Każdy skład na to czy owo spotkanie różnił się grubo od poprzedniego i bodajże każdy był dla świata piłkarskiego niespodzianką.

Odnosiło się wrażenie, że kapitan po pierwszej porażce szuka gorączkowo ludzi zdolnych do należytego reprezentowania państwa. Okazał w tem oczywiście dużą bezstronność i najlepszą wolę. Rozczarowany na Cracovii, oparł się w pewnej chwili na Wiśle, skwitował i z niej, popróbował szczęścia z Pogonią, poczem jakgdyby wyniósł się do Łodzi i Poznania i gdyby miał czas, dotarłby niewątpliwie i do Warszawy. Niewiele możnaby zarzucić tej metodzie, gdyby odnosiło się wrażenie, że pan kapitan, przerzuciwszy cały niemal materjał zasługujących na wyróżnienie graczy, znalazł nareszcie tych jedenastu, którzy w danej chwili potrafią bronić barw Państwa. Tego wrażenia nie odnieśliśmy jednakże i bodajże nikt inny. Przyznać musimy, że w Polsce, gdzie forma graczy ulega zdumiewającym nieraz fluktuacjom, dobór najlepszej istotnie reprezentatywki jest wyjątkowo trudny i zawsze ma w sobie coś z loterji. Wiadomo jednak, że nawet na loterji wygrywa na dłuższą metę lub przegrywa niewiele ten, kto mało ryzykuje i gra z pewnym systemem. Zaś chłopski rozum i zdrowy rozsądek są najlepszym drogowskazem w sytuacjach mętnych i zawiłych, No i vox populi — vox Dei.



Pierwsza grupa obozów letnich w Rytrze.
IV. obóz nad potoklem Wielkiej Roztoki.

Otóż sądzimy, że jest w Polsce kilku graczy doskonałych których możnaby już bezpornie zaliczyć do stałych „reprezentantów". Są nimi: Kuchar, Spojda, Reyman, Gintel i... podoba się to komu czy nie Kałuża. Za nimi kilku innych, jak Staliński, Cikowski, Bacz, Sperling, Müller, Sledź i Loth Janek. W zestawieniu tem nie pretendujemy na doskonałość, ale w każdym razie jesteśmy od niej niedaleko. Poruszony zdrowy rozsądek wskazywałby, że graczy tych należałoby używać w reprezentatywkach z możliwą systematycznością, dobierając pozostały zespół taki, któryby dostosowywał się do nich najlepiej a nie naodwrót, dostosowując tego czy owego z nich do sporadycznie skleconej jedenastki.

Wielu zarzuci nam może, iż faworyzujemy „stare armaty", z którymi na kontynencie przykre nieraz poczyniono doświadczenia. Najlepszym a ostatnim przykładem stara a potem od-

młodzona reprezentatywka Szwecji. Inaczej jednak na kontynencie a inaczej u nas. Gdybyśmy mieli czas zgrania gruntownego i poddania gruntownemu treningowi naszego zespołu, to moglibyśmy sobie starych naszych mistrzów darować. Tej możności jednak niema, wie o tem każdy, kto choćby tylko raz był na zdekompletowanem „próbnem" spotkaniu zespołów.

Reasumujac, uważamy, iż w roku przyszłym należałoby przy ustalaniu państwowych drużyn mniej eksperymentować i trzymać się choćby przez czas pewien raz obranych ludzi.

Skocznia w Tatrach i pomoc wojska.

Jednym z większych zamiarów naszego życia sportowego, zamiarów mających na widoku rozwój sportu i dobro społeczności, jest niewątpliwie pomyślany na światową skalę projekt budowy wielkiej skoczni narciarskiej u stóp Tatr. Projekt ten ze wszech miar godnym jest uwagi i pełnej energji realizacji, ponieważ przemawia za nim szereg względów najrozmaitszej natury, od czysto sportowych począwszy, a na propagandzie naszego kraju i narodu skończywszy.

Gdy budowano pierwszą większą skocznię narciarską w Tatrach (w dolinie Jaworzynki), zdawano sobie sprawę, że jest to pierwszy zaledwie etap naszej działalności w tym kierunku. Skocznia ta nie była bowiem wielką rozmiarami i wielką też być nie mogła, ponieważ winna była odpowiadać naszym ówczesnym wymaganiom i poziomowi naszego wyszkolenia.

Upłynęło od tego czasu zaledwie kilka lat i oto posunęliśmy się w naszym rozwoju i potrzebach żywo naprzód. W ślad za tem poszły oczywiście i wymagania. Skocznia, która z początku stawiała dość wygórowane trudności naszym zawodnikom, w miarę ich postępu i pracy nad sobą, stawała się coraz mniej trudna i coraz mniejsza. Starano się oczywiście zaradzić temu przez rozszerzanie rozmiarów skoczni stopniowo tak daleko, jak tylko pozwoliły warunki terenu i wnet utknięto na granicy możliwości. Mimo dużej wieży drewnianej, którą z biegiem tych kilku lat wybudowano, mimo żmudnych prac profilowych w terenie zeskoku, zdołano rozmiary skoczni doprowadzić zaledwo do skali mniej niż średnich europejskich skoczni, a dalsze roboty nad nią, mające na widoku jej rozszerzenie, są już niestety wykluczone.

Zarzucić możnaby było, że błędnie wybrano pierwotny teren i nie przewidziano na czas potrzeb przyszłości. Zarzut ten nie jest jednak słuszny. W tych warunkach bowiem w jakich budowano pierwszą naszą skocznię, nie sposób było uczynić czegoś więcej. Charakterystyczna bowiem rzeźba terenu pogórza tatrzańskiego, obdarowała sport narciarski niezwykle skąpo możliwością wyboru odpowiedniego terenu, a wybór padł na Jaworzynkę, ponieważ tam z wielkiemi zresztą trudnościami można było zacząć budowę z jakiemi-takiemi szansami. Inne zbocza, na które teraz dopiero zwrócono pilniejszą uwagę, znano i wtedy. Niestety wymagały one ogromnej pracy i środków, które były nie do pomyślenia w warunkach nie zapomnianej jeszcze niedawnej przeszłości. Są to zbocza, na których szumi dziś jeszcze puszcza, bądź też zarysowane są profilem, który wymaga wyrównania dla potrzeb skoczni przez wykop wielu setek metrów ziemi i wysadzania skał.

Tymczasem kilka naszych wyjazdów poza granice kraju na wielkie zagraniczne zawody międzynarodowe, przyniosło zgoła nieoczekiwane rezultaty. A były to wyjazdy o poważnym charakterze sportowym, bo do Szwajcarji na jej mistrzostwa, do Pirenejów na zawody o światowy puhar Francji, do Semmeringu na znaną europejską skocznię, do Chamonix na olimpijskie igrzyska zimowe i na południową stronę Tatr, do Westerowa. We wszystkich tych wielkich zawodach, przy potężnej konkurencji sportowej świata, stawaliśmy do konkursów w skokach z rezultatami nadspodziewanymi. Skoczkowie nasi okazali się dorośli do międzynarodowej konkurencji, skakali dobrze, często bijąc znanych z najlepszej sławy zagranicznych zawodników i osiągali długości skoków, których w kraju na małej rozmiarami skoczni, osiągnąć nigdy nie mogli. A skocznie te, na których startowali, (Grindenwald, Semmering, Chamonix) przewyższały tak potężnie nasz skromny próg w Jaworzynce, że osiągnięcie na nich 50 metrów było wypadkiem codziennym, podczas gdy u nas 30 metrów jest zdarzeniem sezonu. I nie na brak

---

G. Tel.

Z kłopotów redaktora sportowego.

II.

Ciężka przeprawa z ciężkim atletą. 4

Zlikwidowawszy stosunek do cyrku pana Wybirala, oddałem się normalnym zajęciom redaktowskim. Lekkoatleta powrócił do referatu i przedłożył nawet dwa artykuły do bieżącego numeru. Jeden z hippiki a drugi p. t. „Kobieta w sporcie". Szukri-Karaś odnosił dalsze sukcesy w cyrku, ale na oczy mi się nie pokazywał. Z tem większem zdumieniem zauważyłem w materjale, przedstawionym mi przez sekretarza do najbliższego numeru, olbrzymią fotografję „lwa Farsistanu" oraz życiorys jego, objętości na półarkusza.

— A skądże się to wzięło? — zapytałem zdziwiony.

— No skąd? przyniósł dziś rano. Fotografję na tytułówkę a życiorys na pierwszą stronę tekstu. Zaledwie zdołałem mu wytłómaczyć, że na pierwszej stronie idzie wstępny.

— Czyś ty się wściekł?

— Jeszcze nie. Jak się wścieknę, to go spróbuję za drzwi wyrzucić. Masz ty pojęcie, że on złamał dziś krzesło w redakcji, jak sobie usiadł?

— To nowe?

— Nie, to pożyczone na szczęście. Zresztą jest to jednak bardzo łagodny człowiek. Pakę ze staremi kliszami, wyobraź sobie, wyniósł mi dzisiaj na strych!

— Bój się Boga!

— A jakże! On jest naprawdę silny.

— Przypuszczam. Ale ty się doigrasz mój przyjacielu.

— Ja? Z jakiej racji? Powiedziałem mu, że w sprawach doboru artykułów do numeru decyduje redaktor naczelny.

— Ty idjoto!

— Nie rozumię cię. Zawsze się upierasz, żeby żaden drobiazg bez twojej aprobaty nie poszedł do druku.. Cóż dopiero taki duży artykuł i taka kolosalna fotografja.

— Nie zawracaj głowy! — skrzywiłem się z niesmakiem — postąpiłeś jak skończony tchórz i chcesz się wykręcić sianem.

— Niech będzie! A teraz ty postąp jak człowiek odważny i daj przykład, jak się w takich wypadkach obchodzi bez siana.

Tu nastąpiła przerwa. Sekretarz miał trochę racji, ale przyznać mu ją byłoby rzeczą nieoględną. Niemniej przeto należy szukać kompromisu.

— Wiesz co? — odezwałem się po chwili — mam myśl.

— No?

— Nie puścimy tego w tym numerze.

— I ja tak myślałem.

— Nie puścimy całkiem.

— Naturalnie.

— A ty mu powiesz, żem ja wyjechał, przed przejrzeniem tych rzeczy.

— To jest niezłe, ale ja mam jeszcze lepszą kombinację.

— Mianowicie.

— Wyjadę na urlop a ty mu powiesz, że wziąłem ze sobą jego skrypta.

— To przyniesie nowe.

śmiałości, techniki i brawury, skarżyć się możemy u zawodników naszych, lecz na brak przyzwyczajenia do oszałamiającego pędu w locie skoku, przy wielkich jego rozmiarach, czego niestety nasza skocznia dać im nie mogła.

Jednym z najpotężniejszych czynników propagandy kraju, jest w dobie obecnej sport i urządzenia, jaki dany kraj dla sportu posiada. Z tych, skocznie narciarskie, są bodaj najważniejsze, ponieważ wieści o nich obiegają świat cały i interesują ogół. Nie możemy nigdy liczyć na wejście w rząd „mocarstw“ narciarskich świata, jeśli nie będziemy posiadali wielkiej, światowej skoczni. Zawodnicy zagraniczni, których do swego kraju, dzięki rozgałęzionym stosunkom międzynarodowym ściągnąć jesteśmy w stanie, winni stanąć przed skocznią, która im zaimponuje, a nie przed zabawką, jaką teraz przedstawia nasza skocznia w Jaworzynce. A zagranicą praca w tym kierunku wre. Każdy kraj mający w narciarstwie coś do powiedzenia, buduje wielkie skocznie, i wie dobrze dlaczego to robi. I dla nas nastała chwila, w której zdobyć się musimy na podobny wysiłek. Chwila to ostateczna. Jeśli jej nie wyzyskamy, zdystansowanie nas przez gorzej stojące pod względem narciarskim kraje, jest przesądzonem. Jest to kwestją najbliższego sezonu, kwestją, która stanowi dziś oś i punkt ciężkości całej naszej przyszłości.

Sprawę budowy wielkiej skoczni, u stóp Tatr podjęto oddawna, gdyż sport nasz w odróżnieniu od wielu innych przejawów naszego życia społecznego myśli o jutrze. Po wielu żmudnych badaniach i staraniach, znaleziono teren i to teren taki, na którym stanąć może i musi skocznia o walorach światowych i pierwszorzędnych. Jest to teren na północnych zboczach Krokwi, opadający na dolinę Zakopanego, gigantyczny w rozmiarach we wspaniałem otoczeniu i profilowany przez naturę w ogólnych zarysach bardzo przychylnie. Skupia on w sobie ogromne możliwości rozszerzania wybudowanej skoczni, jest łatwo i szybko dostępny z uzdrowiska, słowem jest on tem, czego potrzeba. Profil terenu zdjęty przez projektodawcę skoczni arch. Stryjeńskiego, został przesłany specjalistom norweskim i szwedzkim dla wrysowania linji skoczni. Wykończony projekt będący już w rękach kierownictwa budowy, zapowiada dzieło, z którego dumnym będzie sport polski. Listy od norwegów, w których posiadaniu jest Związek Narciarski, świadczą dobitnie z jaką ogromną sympatją przyjęto do wiadomości, że w Polsce właśnie powstaje wielkie dzieło sportowe, umożliwiające jej doniosłą rolę w sportowem życiu świata.

Budowa tej skoczni, to olbrzymie dzieło na pozór nie do zrealizowania w dzisiejszych warunkach życia naszego sportu. A jednak musi być ono wykonanem i to w tym jeszcze roku przed świeżymi śniegami. Jeśli nie będziemy z niem gotowi do zimy, stracimy niepowrotnie jedyną sposobność, która obiecuje nam tak dużo.

Zainteresowanych w powstaniu skoczni winno być bardzo wielu. Zyskują oto sportowcy zdawna upragnione urządzenie, którego potrzeba jest dla nich nieodzowną, zyskuje Zakopane jako siedziba skoczni, gdyż wchodzi przez nią do rzędu pierwszorzędnych stolic zimowych świata, zyskuje także kraj na propagandzie, tak mu potrzebnej Niestety wszystkie te czynniki nie potrafią zdobyć się na wykonanie ogromnej tej pracy. Wykonać ją może jednak wojskowość. Jest ona także w istnieniu wielkiej skoczni bardzo silnie i bezpośrednio zainteresowana. Idąc bowiem za prądem nowożytnych armij, zwracających pilną uwagę na sprawność i szybkość przerzucania wojsk w trudnych warunkach zimowej pory, nie spuszcza i nasza wojskowość z oka, narciarskiego wyszkolenia swych oddziałów. Warunki klimatyczne i geograficzne naszego państwa są przecież tego rodzaju, że nigdy za dużo nie może być tego wyszkolenia. Ogromna, otwarta, zimą zasypana śniegami granica wschodnia, rozciągająca się przez rzadko rozłożone osiedla i trudna wysokogórska granica południowa, świadczą aż nadto dobitnie nie tylko o potrzebie silnego wyszkolenia narciarskiego w armii jako takiej, lecz także jak najszerszego zainteresowania niem ogółu społeczeństwa, z którego ta armia czerpie swych oficerów i żołnierzy. Nie potrzebuje niewątpliwie żaden żołnierz skakać na pięćdziesięciometrowej skoczni narciarskiej i nie w tym kieruuku idą potrzeby wojskowości. Ale narciarstwo wojskowe opiera się na narciarstwie cywilnem, skoro go już tak nazwać potrzeba i popiera zawsze wszelkie w tym kierunku poczynania sportu cywilnego. Przez

---

— Nie mogę ci zataić, że nawet to obiecał.

— A widzisz! niema rady, sam przyznasz.

Sekretarz spojrzał na mnie z wyrzutem.

— Więc to ja się muszę zawsze odkuwać?

— Nie przejmuj się mój złoty. Przegląd wychodzi tylko raz na tydzień a zapasy nie będą przecież trwały wiecznie. Jak się zrobi naprawdę źle, przestaniesz poprostu bywać w redakcji. Zresztą liczę na twój spryt. Wyłaziliśmy cało i z gorszych opałów. A co się tyczy zaliczki...

— Właśnie!!

— To postaram się, żebyś ją dostał jutro.

— Zrobione! — zgodził się sekretarz — zrobimy z Karasia warjata, że się sam nie pozna. Niech tylko złapę zaliczkę. A teraz — uśmiechnął się rozkosznie — dowiedz się coś lepszego. Ty wiesz — szepnął mi do ucha — że ta wzmianka o członku redakcji Przeglądu, który odwiedza tą starą Wybiralową, to prawda?

— Nonsens! siedzieliśmy przecież w krzesłach i nikt nie odchodził.

— Siedzieliśmy, ale nie wszyscy.

— Jakto?

— A gdzież lekkoatletyczny?

— Bredzisz! — porwałem się z miejsca.

— I ja byłbym na to przysiągł. Tymczasem ten kochany Szukri opisał mi go najdokładniej. Zresztą widział go przecież na posiedzeniu redakcyjnem. Ananas... co?

Znając bezmierny purytanizm referenta nie mogłem jakoś w sprawę uwierzyć. Nagle przypomniałem sobie złożone ostatnie artykuły.

— Ależ naturalnie! — zawołałem — że też mi to do głowy nie wpadło! Przerzucił się przecież na hippikę i na sport kobiecy. Ta Wybiralowa występuje na szkapie o ile sobie przypominam.

— Na ogierze mój kochany! Aleśmy dostali chłopa, co? — zatarł z zadowoleniem ręce.

Z lekkoatletą spotkałem się przy łamaniu numeru. Wbrew swemu zwyczajowi zjawił się, by własnoręcznie dokonać korrekty swych artykułów.

— Bardzo oryginalne te pańskie ostatnie rzeczy — poklepałem go po ramieniu — pan się wyrabia.

— Podobały się panu redaktorowi — uśmiechnął się skromnie.

— Bardzo! Jest to zupełnie ideowe ujęcie tematu. Przypuszczam nawet, że z tego powodu nie będzie pan miał pretensji do honorarjum.

— Jakto?

— Ano tak! Trudno, żeby panu Przegląd płacił za pańskie wyskubane amory do tej bezpłodnej tygrysicy. Takie rzeczy pokrywa się zwyczajnie z prywatnej kieszeni.

Lekkoatleta zzieleniał.

— O kim pan mówi? — wycedził oszołomiony.

— No przecież jasna rzecz, że nie o Joannie d'Arc.

— Kto wie? — bohatersko rzucił się referent.

— Kto, jak kto, ale najlepiej zdaje się ten stary Wybiral. Radzę panu jednak znaleść takie wejście do pańskiej Joanny, żebyś pan nie potrzebował natykać się na Szukri-Karasia. Przypuszczam, że między redakcją a tym człowiekiem dojdzie do grubszego konfliktu. (C. d. n.).

budowę skoczni posuwa się rozwój narciarstwa niezwykle naprzód i kolosalnie rośnie zainteresowanie ogółu tak potrzebne wojskowości. Dlatego też żywimy nadzieję, że wojsko w tym wypadku sprofilowanie skoczni weźnie na siebie i wykona je w krótkim czasie. Przypuszczamy, że w magazynach amunicyjnych, co roku przeznacza się pewien procent materjałów wybuchowych na jej wystrzelenie, ze względu na możliwe zleżenie. Co roku też oddziały saperskie ćwiczą się w terenie w robotach minierskich. Zarządzenie tych ćwiczeń na Krokwi połączone z zużyciem amunicji na wysadzanie skał w profilu, pozwoliłoby na zrealizowanie wielkiego dzieła tak doniosłego i dla wojskowości samej. Ze zaś w Zakopanem są koszary i gmina niewątpliwie silnie zainteresowana dostarczy więcej pomieszczeń w miarę potrzeby, że jest w armii górski bataljon saperów, dla którego ćwiczenie takie nie będzie pozbawione wielkiej wartości doświadczalnej, sądzimy, że nie wychodzimy poza granice lojalności, zwracając się do Dowództwa korpusu krakowskiego, z gorącym apelem o skoordynowanie swej pracy z wysiłkami ogółu, tembardziej, że praca ta dla wojskowości tak duże ma znaczenie.

Wierzymy głęboko, że dowódca korpusu krakowskiego, generał Kuliński, który dla narciarstwa osobiście tyle zdziałał, weźmie tę sprawę pod rozwagę i wyda odpowiednie zarządzenia, które zaskarbią mu wdzięczność narciarstwa polskiego. Wierzymy też, że dowódca dywizji górskiej gen. Galica, pomoże dziełu tembardziej, że ma do pomocy pułk. Wagnera, dowódcę 3 p. s. p., prawdziwego entuzjastę sportu w wojsku. Jeśli wojskowość zechce wziąć się do pracy z właściwem jej pośpiechem i konsekwencją, powstanie wielkie dzieło, mające nadać nowe oblicze naszemu sportowi narciarskiemu. A chodzi także przy tem o pośpiech w działaniu. Czasu bowiem jest tyle, że przy energicznej pracy, można roboty profilowe ukończyć przed zimą. W zimie czekają nas wielkie imprezy z wielkiemi zawodami międzynarodowemi na czele. Będzie to meeting o znaczeniu światowem, którego powodzenie zależnem jest od tego, czy skocznia nowa, choć prowizorycznie, nadawać się będzie do użytku. Żywimy niepłonną nadzieję, że dzięki dowództwu korpusu krakowskiego tak właśnie będzie. *S. F.*

Mistrzostwa Polski w lekkiej atletyce.

Tegoroczne mistrzostwa lekko-atletyczne zgromadziły na starcie przeszło 130 zawodników oraz 30 zawodniczek. Najliczniej były reprezentowane kluby: z miejscowych AZS., Polonia, Warszawianka, Varsovia, Orkan — z zamiejscowych pierwsze miejsce zajmowała Cracovia, Wisła, Pentatlon z Poznania, oraz ŁKS. z Łodzi. Lwów tego roku niewiadomo z jakich powodów był reprezentowany tylko przez jednego zawodnika, również to samo można powiedzieć o Wilnie. Liczba zawodników rosnąca z roku na rok świadczy dobitnie o rozwoju lekkiej atletyki, na najdalszych krańcach Polski. Zawody rozłożone na 3 dni — miejscami z powodu niezbyt szczęśliwego zestawienia poszczególnych punktów, były dosyć monotonne, brakło na boisku ruchu, a odbywanie się 2—3 konkurencyj naraz jest u nas konieczne. Nowością dosyć szczęśliwą, jednak zmuszającą do za długiego przebywania na boisku całego aparatu zawodów, to zgrupowanie zawodów pań w osobnych zupełnie godzinach.

Co do wyników, to zauważyliśmy stałą poprawę formy tak u biegaczy jak też u skoczków. Bardzo liczne zgłoszenia do poszczególnych punktów specjalnie do skoków w dal, w wyż i biegów, każe się spodziewać, że nowy narybek zapowiadający się bardzo dobrze, za 2—3 lata osiągnie naprawdę średnio-europejskie wyniki. Wszędzie jednak obok chęci do pracy, widać brak odpowiedniej kierowniczej ręki, a ogół zawodników przedstawiających pierwszorzędny materjał, z braku odpowiednich trenerów i boisk nie osiąga lepszych wyników. Wadą wielu klubów jest również to, że pozwalają swoim lekko-atletom spać bezkarnie przez zimę, gdy natomiast zagranica nie ustając w pracy, nadaje jej w zimie odpowiedni porze charakter, lub zwalnia tempo treningu, chcąc dać organizmowi pewien konieczny w różnych okresach wypoczynek. Zupełne zaprzestanie ćwiczeń w porze zimowej lub dżystej, to największe zło naszych lekko atletów.

Biegi krótkie i średnie cieszą się zupełnie zadawalającą frekwencją. Coraz lepsze wyniki i pewne zrównanie klasy, oraz pilna praca tych najlepszych, którzy dużo podpatrzyli u innych na tegorocznej olimpjadzie, daje pełną rękojmię dużych w tym kierunku postępów.

Biegi długie nie znajdują tylu zwolenników, co krótkie i średnie i tej gałęzi biegów nie możemy jeszcze traktować na serjo. Wina tu słabej woli zawodników, których praca jest niejednostajna, pozatem młody materjał bardzo często nadmiernymi wysiłkami przeforsowany, po 2—3-ch sezonach wyczerpuje się zupełnie. Zwycięstwa bardziej ambitnych zdobywane za cenę często nieproporcjonalnych dla młodego organizmu wysiłków, mszczą się okrutnie, pozostawiając w sercu młodego lekkoatlety wieczyste ślady niedomagań.

Skoki za wyjątkiem skoku o tyczce nie przedstawiały żadnych specjalnych emocyj. Ciekawym objawem, to nie zjawienie się przy skoku w dal żadnego ze starych zawodników. Tak więc bez żadnej walki zdobywa Kraków trzy pierwsze miejsca w skoku w dal. Rykowski z Polonii, który jedyny bronił dawnych, dobrych tradycyj Warszawy, musiał ustąpić miejsca młodym, lecz duże nadzieje rokującym zawodnikom Cracovii. Można powiedzieć bez przesady, że drużyna Cracovii zareprezentowała się w obecnych mistrzostwach bardzo dodatnio. Młody ten materjał, przedstawiający się pod względem budowy najdodatniej ze wszystkich, będzie kiedyś groźnym konkurentem Warszawy.

Wyniki panów:

Przedbiegi 100 m. Przedbieg: I. 1) Krumholz ŁKS. 15 s, 2) Dąbrowski AZS. o 1 m. II. 1) Weiss AZS. 11·7, 2) Smaragd (Częstochowa) o 3 m. III. 1) Szenajch (Warszawa) 11·8, 2) Piątkowski H. (Polonia) o 6 m. IV. 1) Nowosielski (Cracovia) 12·2, 2) Korolkiewicz Zygmunt (Polonia) o 3 metry.

Międzybiegi 100 m. Międzybieg: I. 1) Weiss 12, 2) Krumholz 1 i pół za pierwszym, 3) Smaragd o pierś za drugim. II. 1) Szenajch 11·8, 2) Piątkowski H. o metr za pierwszym, 3) Nowosielski 2 m. za pierwszym.

Finał 100 m. 1) Szenajch 11·2, 2) Weiss o metr za pierwszym, 3) Piątkowski H. o 2 metry za pierwszym.

Przedbiegi 400 m. z płotkami. Przedbiegi: I. 1) Kostrzewski (AZS.) 1:01·2, 2) Bartosik (Pentatlon) Poznań 4 metry w tyle. II. 1) Cejzig (Polonia) 1:02·1, 2) Korolkiewicz I. (Polonia) o dłoń.

Finał biegu 400 m. z płotkami. 1) Kostrzewski 1:00·6 **nowy rekord polski**, 2) Korolkiewicz I. 8 m. za pierwszym, 3) Cejzig 10 m. za pierwszym.

Bieg 800 m. 1) Jaworski (AZS.) 2:04·8, 2) Banaszkiewicz (Polonia) 15 m. za pierwszym, 3) Rej (AZS.) 16 i pół za pierwszym.

Bieg 10.000 m. 1) Ziffer (Wisła) 39:01, 2) Dobrzański (Wisła) 2 m. za pierwszym, 3) Sałek (Wisła) 25 m. za pierwszym.

Bieg 5000 m. 1) Łukaszewicz (Polonia) 16:43, 2) Wituch (Warszawianka) 80 m. za pierwszym, 3) Ziffer.

Bieg 1500 m. 1) Jaworski (AZS.) 4:19·3, 2) Kostrzewski o 5 m. za pierwszym, 3) Foryś (Warszawianka) 55metrów za pierwszym.

Bieg 200 m. 1) Szenajch (Warszawianka) 23·6, 2) Weiss (A. Z. S.) pół metra za pierwszym, 3) Krumholz (ŁKS.)

Bieg 110 z płotkami. 1) Cejzig (Polonia) 18·2, 2) Piątkowski H. (Polonia), 3) Majtkowski (Sokół).

Bieg 3.000 m. drużynowy i indywidualny. 1) Jaworski (AZS.) 9:23·8, 2) Łukasiewicz (Polonia) 60 m. za pierwszym, 3) Kostrzewski (AZS.) 80 m. za pierwszym.

Bieg 400 m. płaski. Przedbiegi: I. 1) Ołdak (AZS.), 2) Kiernażycki (Polonia). II. 1) Weiss, 2) Rej obaj (AZS.)

Finał 400 m. 1) Weiss 53, 2) Ołdak, 3) Rej, wszyscy AZS. Warszawa.

Skoki. Skok w wyż. 1) Cejzig (Polonia) 171·5 cm., 2) Gruner (AZS.) 166·5 cm., 3) Rokicki (Sokół) 161·5 cm.

Skok w dal. 1) Florkiewicz 5·88 m., 2) Nowosielski 5·81 m., 3) Buchała 5·78 m., wszyscy trzej z Cracovii.

Trójskok. 1) Cejzig 12·32 m., 2) Rykowski 11·72 obaj z Polonii, 3) Karczewski I. (AZS.) 11·53.

Skok o tyczce. 1) Adamczak (Pentatlon) 327 cm., 2) Rzepka (AZS. Lwów) 317, 3) Majtkowski (Sokół) 317.

Rzuty. Kula. 1) Cejzig (Polonia) 11·61 m., 2) Nawojczyk 3 p. sap., 3) Korolkiewicz Z. (Polonia) 9·33.

Dysk. 1) Szydłowski (Pogoń, Lwów) 37·85 m., 2) Cejzig (Polonia) 36·58 m., 3) Nawojczyk (3 p. sap.) 32·92 m.

Oszczep. 1) Szydłowski (AZS.), 51·45 m., 2) Cejzig (Polonia) 45·37 m., 3) Gruner (AZS.) 44·28 m.

Młot (próba pobicia rekordu). 1) Cejzig (Polonia) **30·87 nowy rekord polski**, 2) Nawojczyk (3 p. sap.) 25·38.

Chód 2 klm. 1) Zajączkowski (Orkan) 10:07·1, 2) Suchcicki (AZS.), 3) Ciepłowski (Orkan).

Bieg rozstawny 4x100 m. 1) AZS. **47·4 nowy rekord polski**, 2) Cracovia 12 m. w tyle.

Jeśli przejdziemy do omawiania poszczególnych zawodników, to na pierwszy plan wysuwają się zawodnicy AZS-u Jaworski. Kostrzewski, Szydłowski, Weiss, Chełmicki, Gruner — zawodnicy par excelence, którzy dla barw swego klubu zdobyli lwią część punktów.

Jaworski, który wytrwałą pracą doszedł do dzisiejszych wyników, stanowi dzisiaj podporę AZS. od 800 do 3.000 metrów. Doskonale wytrenowany, wyniki swe na bieżni zdobywa lekko, bijąc swych współzawodników stale dosyć znacznie. Czasy jego zbliżają się do naszych rekordów (1500 i 3000 m.), które należą już do całkiem dobrych, nawet w międzynarodowej tabeli.

Kostrzewski, jakkolwiek dobry na średnie dystanse, ustąpił zdaje się trjumfy swe na tym dystansie Jaworskiemu. Mając rekord na 800 m. a zdobywając obecnie rekord na 400 m. z płotkami, skłania się Kostrzewski ku dystansom krótszym. Stylowo lepszy od Jaworskiego i dłużej trenując, posiada lepszą rutynę zawodniczą od tego ostatniego.

Weiss, jakkolwiek szalenie ambitny i pracowity zawodnik, musiał tym razem ustąpić Szenajchowi tak na 100 jakoteż na 200 m. Mamy wrażenie, że Weiss nadaje się raczej do 200 i 400 m. i na tym dystansie powinien szukać szczęścia.

Gruner nie osiągnął swych zwykłych wyników, skok w wyż 166, rzut oszczepem 44, to nie są wyniki zawodnika, który posiada doskonałe warunki fizyczne, jeszcze lepszy styl a pozatem kolosalną werwę i zacięcie, któremi mógłby dużo zrobić. Mamy wrażenie, że wyniki te to chwilowe a międzyakademickie zawody zrehabilitują tego zawodnika.

Chełmicki zrobił źle, że poświęcił się jedynie tyczce. Zawodnik obdarzony tak niepospolitymi warunkami fizycznemi, wzięty w odpowiednie ręce i pod dobrą kuratelę przeciwko lenistwu, powinien AZS.-owi przysporzyć dużo cennych punktów. Kula, płotki, dysk, tyczka i t. d., we wszystkiem mógłby być nieprzeciętnym. Ale trzeba chcieć.

Szydłowski stoi na swoim dawnym poziomie. Czas by był, by już raz pękł stary rekord z dyskiem a oszczep był poprawiony. Nie widzieliśmy Szydłowskiego przy kuli, a któż jak nie ludzie tego wzrostu i siły mają się brać na serjo do



Ćwiczenia lekkoatleczne w obozie Korpusu V.
Obóz w Gotkowicach obok Starego Sącza.

roboty! Ale może przesadzamy, bo nie każdemu jest dany nerw i szybka kurczliwość mięśni, bez której niema lekkiej atletyki.

Cejzig (Polonia) poza płotkami, do których jest jakgdyby stworzony, nie pokazał nic specjalnego poza tem, co takiej budowy lekkoatleta może z siebie wydobyć. Naturalna powolność nie pozwala mu na osiągnięcie lepszych wyników. Również brak stylu w skoku w wyż, gdzie gospodarskim sposobem bierze 171 cm., nie może mu przynieść lepszych wyników. W biegach, mamy wrażenie, nie dopisuje mu serce, które jest koniecznym warunkiem dobrego biegacza.

W Piątkowskim ma Polonia jedynego obecnie sprintera. Doskonała budowa, solidny trening, rokują temu sympatycznemu zawodnikowi bezprzecznie wielką przyszłość.

Warszawianka wystawiając paczkę biegaczy z Szenajchem na czele, wzięła monopol na biegi krótkie. Szenajch, będący obecnie w doskonałej formie, z powodu swego dziecinnego oglądania się podczas biegu mógł łatwo przegrać do Weissa 200 metrów. Jako zawodnik przedstawia się Szenajch doskonale, specjalnie przy 200 m. wykazał piękną formę.

Co do ogólnej charakterystyki zawodów, to pierwszy raz kluby powystawiały do zawodów jedynie reprezentantów pewnych gałęzi lekkiej atletyki. Nie widzimy więc Warszawianki w rzutach i skokach w wyż, AZS.-u w biegach ponad 3 km., Sokołów w biegach i t. p. Jest to objaw niewszechstronnego doboru ćwiczeń oraz zaniedbania pewnej gałęzi sportu na korzyść innej. Objaw to niepożądany i powinien jak najprędzej zniknąć, by więcej się nie powtórzyć. Organizacja zawodów wykazała wiele wad na tle nieporozumień regulaminowych. Czas byłby, byśmy już raz nareszcie mieli porządne międzynarodowe przepisy lekkoatletyczne. *Stef*

Niepotrzebna wrzawa.

Uwag parę w sprawie zniesienia t. zw. Państwowych Kursów Wychowania Fizycznego.

Pozory bardzo często łudzą. Do tych pozorów niewątpliwie odnieść należy i wrażenie, że istotny postęp w przygotowaniu dobrze wyszkolonych kadr nauczycielskich w Polsce na wychowawców fizycznych ma miejsce i co najważniejsze, że jest on nierozłącznie związany z istnieniem wspomnianej wyżej instytucji, której zniesienie drogą ostatniego okólnika ministerjalnego tyle niepotrzebnej wrzawy na łamach prasy sportowej i codziennej wywołało. Nasze społeczeństwo, a koła zainteresowane w szczególności, jakoś dziwnie mało uwagi poświęcają sprawie tak zasadniczej dzisiaj wagi, jak wychowanie tych, którzy pokierować mają w przyszłości fizycznym rozwojem młodzieży po drogach przez naukę ścisłą i doświadczenia ostatniej doby podyktowanych. To zadanie spełnić miały utworzone przed paru laty przy poszczególnych Wszechnicach Polski „Państwowe Kursy Wych. Fiz.". Dziś, z perspektywy tych właśnie kilku lat ocenić należy realne wyniki tej pracy.

Przedewszystkiem kierownictwo kursów, z braku odpowiednio u nas przygotowanych sił znajdowało się w rękach ludzi najlepszej woli, ale i często nie najlepszej wiedzy, szczególnie w kwestjach teorji, metodologji i praktyki wychowania fizycznego. Dyrektorami kursów byli zazwyczaj upoważnieni do tego członkowie wydziałów lekarskich, rzecz najzupełniej słuszna jako, że lekarze jeszcze najbliżej ze wszystkich stoją temu zadaniu. Tej zasady niestety ku szkodzie sprawy niezawsze przestrzegano, skoro kierownictwo powierzano profesorom wydziału filozoficznego, albo co gorsza, że w tak poważnym ośrodku, jakim jest Kraków, oddano je w ręce nauczyciela seminarjum nauczycielskiego (sic!), człowiekowi niewątpliwie dobrej woli, ale nie posiadającemu, nie mówiąc już o wykształceniu lekarskiem, nawet wykształcenia wyższego, akademickiego, który ma z pewnością odpowiednie kwalifikacje na nauczyciela gimnastyki w seminarjum nauczycielskiem, ale nigdy na kierownika tak odpowiedzialnej placówki.

Jednakże niedomagania, odnoszące się do kierownictwa kursów, które w tak jaskrawej formie wystąpiły n. p. w Krakowie, nie wyczerpują bynajmniej naszego tematu. Daleki od tego, by to, co niżej powiem o obserwacjach poczynionych w Krakowie uogólniać i przenosić na stosunki panujące w innych ośrodkach, podkreślić muszę, że obok kierownictwa i personal nauczycielski nie stał mimo swoich najlepszych chęci na wysokości zadania. Trudno bowiem oczekiwać celowej i produktywnej pracy od ludzi, którzy dotąd stali zdala od zagadnień wychowawczo-fizycznych i którym powierzono na kursach role wykładowców. Wprawdzie anatomję, fizjologję, hygjenę i t. p. wykładać mogą wszyscy, którzy posiadają ku temu potrzebne kwalifikacje, ale jest rzeczą jasną, że odczucie swoistych potrzeb i zainteresowań przyszłych nauczycieli ćwiczeń gimnastycznych i sportów, umiejętność uwzględnienia całokształtu wiedzy tego, co dla wychowania fizycznego jest istotnem, posiadać mogą tylko ci, którzy z temi zagadnieniami mieli pośredni lub bezpośredni kontakt. Brak było również wykładowców ukwalifikowanych dla teorji wychowania fizycznego z tej prostej przyczyny, że lekarzy zajmujących się w sposób teoretyczny zagadnieniami kultury cielesnej jest u nas bardzo niewielu. Najsłabszy punkt kolegjum nauczycielskiego tworzyli najbardziej odpowiedzialni ludzie t. j. nauczyciele gimnastyki i sportów (tych właściwie nie było wcale, jako, że tej gałęzi wychowania fizycznego poprostu ... nie uznawano!). Zesztywniali w rutynie, pozbawieni zainteresowania dla tego wszystkiego, co w ostatnich czasach na polu tem przebadano i ustalono (jeden z wykładowców wydał jako owoc swej kilkudziesięcioletniej pracy zasady budowania piramid (sic!, oczywiście nie Tutenkhamenowskich), często pozbawieni nawet zdolności dydaktycznych, nie potrafili dać kursistom tego, coby ich w praktycznym kierunku do ich zawodu przygotowywało. Jest to tem przykrzejsze, że i materjał ludzki, który w charakterze kandydatów w kursach uczestniczył, był bardzo pod względem fizycznym nieodpowiednim.

Uczestnicy kursu nie wynieśli n. p. tak podstawowych elementów, jak zrozumienie dynamiki i statyki postawy, biegu i skoku, wpływu wieku na wybór ćwiczeń fizycznych, wskazań i przeciwskazań do całkowitego lub częściowego wykluczenia młodzieży od ćwiczsń fizycznych, wychowania fizycznego dzieci nerwowych, ułomnych, niedorozwiniętych i t. p. Miałem sposobność parokrotnie się o tem przekonać w rozmowie z kursistami. Nie wchodząc w to, czy wykładowcy rzeczy te uwzględniali czy nie, twierdzę, że są to elementa, które ukończony frekwentant winien był posiadać, a które nie zastąpi szereg luźnych i nieutrwalonych szczegółów z anatomji, fizjologji i t. p. Inna rzecz, kto to miał słuchaczom dać? Jeden z kursistów, proszony przez pewnego obywatela z prowincjonalnego miasta Kongresówki, by wygłosił tam popularny odczyt o zadaniach wychowania fizycznego, pytał szereg dni znajomych o czem ma właściwie mówić i wreszcie odmówił, drugi wyraził zdziwienie na widok pantofli do biegu, że te posiadają gwoździe... Fakty te nie wymagają komentarzy i świadczą tylko, że fachowe wykształcenie kursistów było pod każdym względem niedostateczne.

Tymczasem wybuchła wrzawa. Zródłem jej był okólnik ministra Miklaszewskiego, znoszący kursy roczne za wyjątkiem Warszawy. W prasie (Przegląd Sportowy, Stadjon, Ilustrowany Kurjer Codzienny) uderzono na larum z tego powodu, że według tych głosów zniesienie kursów wychowania fizycznego ma być połączone ze szkodą dla całej sprawy. Tak źle, wobec stosunków przedstawionych wyżej, stanowczo nie jest. Pozostaje przecież jeden kurs w Warszawie a przedewszystkiem studjum wychowania fizycznego przy uniwersytecie poznańskim, gdzie skupić się winni wszyscy, pragnący nabyć rzetelne przygotowanie do swojego zawodu. Możemy być tylko wdzięczni ministrowi Miklaszewskiemu, że za jednym zamachem zrobił oszczędność przez skreślenie niepotrzebnego wydatku a co najważniejsza zredukował jego szkodliwość.

Dr Eugenjusz Krajewski.

Obozy letnie Korpusu krakowskiego

Na zakończenie obozów letnich szkolnych D. O. K. V. odbyły się w Rytrze w dniu 31 sierpnia b. r. zawody wojskowo sportowe między zwycięskimi zawodnikami obozów I. i II. grupy o mistrzostwo D. O. K. V.

1. Pięciobój wojskowo-sportowy.

Zawodnicy	Skok w dal	Skok w wyż	Bieg 100 m.	Rzut granatem do celu
I. Nowosielski Stefan (2 obóz I. grupa)	6·50 m.	159 cm.	11·6 s.	1 trafiony
II. Wanat Leon (2 obóz I. grupa)	6·04 m.	164 cm.	11·3 s.	—
III. Lubaczewski Marjan (2 obóz I. grupa)	5·97 m.	135 cm.	11·6 s.	1 trafiony

Marsz 5 km. został przez kolegjum sędziów ze względów formalnych unieważniony. Następnie odbyły się zawody: 1) rzut oszczepem 2) skok o tyczce, 3) rzut dyskiem i 4) pchnięcie kulą.

2. Rzut oszczepem.

1. Wiśniowski Tadeusz (I. grupa) 36·87 m., 2. Jaworski Marjan (II. grupa) 34·10 m., 3. Ekert Józef (III. grupa) 32·47 m.

3. Skok o tyczce.

1. Podkanowicz Marjan (II. grupa) 277 cm., 2. Borysławski Mikołaj (II. grupa) 272 cm., 3. Krajewski Jerzy (II. grupa) 257 cm.

4. Rzut dyskiem.

1. Wanat Otto (I. grupa) 23·34 m, 2. Małek Władysław (II. grupa) 23·15 m., 3. Pająk Mieczysław (I. grupa) 23·02 m.

5. Pchnięcie kulą.

1. Kokosza Józef (I. grupa) 8·45 m., 2. Ekert Józef (II. grupa) 7·90 m, 3. Piotrowski Władysław (II. grupa) 7·87 m.

Zawody w piłkę koszykową rozegrały mistrzowskie drużyny I. grupy (2 obóz) i II. grupy (6 obóz). Wynik 3:1 na korzyść drużyny I. grupy.

Zwycięscy zawodnicy w pięcioboju i w poszczególnych ćwiczeniach lekkoatletycznych, otrzymali złocone żetony i dyplomy.

Zawody III. grupy obozów pozaszkolnych odbyły się w dniu 15 sierpnia b. r.

1. Pięciobój wojsk.-sportowy: marsz 5 km., rzut granatem na odległość, strzelanie na 100 m., skok w dal i bieg 200 m.

1. Wadas Piotr, obóz Nr. 9, 2. Młyńczak Jan obóz Nr. 9, 3. Krajewski Aleksander obóz Nr. 10.

Wyniki: Najlepszy czas marszu 32 minuty, najlepszy czas biegu 30 sekund, najlepszy skok w dal 5·70 m, najlepszy rzut granatem 45 m. Strzelanie doskonałe.

2. Bieg rozstawny 5 km. drużyn 9 i 10 obozu. Pierwsza oddała sztafetę drużyna 9 obozu, po 8 minut 50 sekund. Drużyna 10 obozu o 50 sekund później.

3. Zawody w piłkę koszykową rozegrały drużyny 9 i 10 obozu. Wynik 2:2.

Na zakończenie odbyły się ćwiczenia wspólne całej grupy przy rytmie muzyki i śpiewaniu roty Konopnickiej. Zwycięscy zawodnicy otrzymali złocone żetony i dyplomy.



Obozy szkolne Korpusu Krakowskiego.
Obóz nauczycielski (szermierka i strzelanie) w Rytrze.

VII. Międzynarodowy Turniej tennisowy w Krakowie.

Sekcja tennisowa krakowskiego Akademickiego Związku Sportowego ma już oddawna dobrze zasłużone imię jako organizator pierwszorzędnych turniejów tennisowych. Ostatni — siódmy międzynarodowy — rozpoczęty 5-go września i rozgrywany w dniach następnych, był jedną z najlepszych imprez sportowych Krakowa w ostatnim roku. Przyczyniła się do tego niewątpliwie wspaniała pogoda, która w tym kapryśnym roku była nad wyraz przychylna. Ze zaś korty tennisowe AZS-u są obecnie doprowadzone do stanu wzorowego, a przez wycięcie dziko rosnących krzewów usunięto padające na boiska w różnych porach dnia plamy cieniste, nic nie stało na przeszkodzie, by technicznie postawić turniej ten na odpowiedniej wyżynie.

Udał się także turniej ten pod względem liczebności uczestników i poziomu ich gry. Zjechało bardzo dużo zagranicznych gości i reprezentowaną była bez mała cała Polska. Co prawda zjazd gości zagranicznych, który nie był takim jakiego można było się spodziewać, świadczył dość dobitnie o tem, że Polska jest krajem o silnej walucie i jeszcze silniejszej drożyźnie. Nie byli więc w Krakowie pozostający w doskonałych z gospodarzami stosunkach gracze węgierscy i zawodnicy rumuńscy, którzy udział swój zgłosili, przybyć jednakże nie mogli, gdy przeliczyli walutę swego kraju na polską i przekonali się, że podróż do Polski należy dziś do bardzo słonych. Mimo tego jednak reprezentowane były silnie: Wiedeń, Praga, Berno czeskie, Londyn w osobach kilkunastu zawodników, a z Polski przybyli reprezentanci tennisu z wszystkich ważniejszych jego ośrodków, jak Warszawa, Łódź, Poznań, Lwów, Katowice i Zakopane.

Do rozgrywek w poszczególnych konkurencjach, stanęło ogółem około siedmdziesięciu zawodników, co na polskie stosunki turniejowe przedstawia cyfrę niewątpliwie bardzo znaczną. Liczba współzawodników spowodowała, że turniej musiał być przedłużony o dwa dni, mimo że rozgrywki szły energicznie równocześnie na czterech placach i wielu graczy pracowało bardzo usilnie, rozgrywając dziennie do setki nierzadko gemów w kilku matchach.

Nie było coprawda w turnieju tym wyraźnej gwiazdy i pewnego faworyta. Poziom sportowy, pomijając oczywiście siły zupełnie początkujące, był naogół wyrównany, co dało szereg zajmujących walk o trudnym do przewidzenia wyniku. Turniej był w całym tego słowa znaczeniu udały i przyczyni się niewątpliwie do szerokiego na przyszłość zainteresowania się ogółu, sportem tennisowym. Nadspodziewanie licznie zjawiała się we wszystkie dni turniejowe publiczność i wytrwała przy wszystkich rozgrywkach mimo kilku dni powszednich, w których się odbywały. Swiadczy to niewątpliwie o tem, że tennis liczyć może na poparcie ogółu i ważyć się w przyszłości na podobne lub też na większą zakrojone skalę, imprezy sportowe.

Najciekawiej pod względem sportowym przedstawiły się na turnieju otwarte gry pojedyncze panów i pań o mistrzostwo Krakowa, tudzież gry podwójne panów i mixty. Do konkurencji pojedynczej panów zgłosiło się 62 zawodników i w każdem prawie kole, których było 5, można było zobaczyć kilka bardzo zajmujących spotkań. Niezależnie od wyniku, jako zależnego w dużej mierze od losowania, zwrócili na siebie uwagę od początku: Zofka z Pragi, Steiner z Katowic, Czetwertyński z Warszawy, Kuchar i Stahl ze Lwowa, Judd z Wiednia, Rudis z Berna, Scheibler i Stadländer z Łodzi i kilka graczy z Krakowa jak Potuczek, Haliński, Zdanowicz, z pań zaś Richterówna i Dubieńska.

Zofka z Pragi, dobrze już znany tennisistom polskim, reprezentuje dobrą, acz niewątpliwie nie najlepszą klasę czeską. Siłą jego jest gra ofenzywna i doskonały trening lekkoatletyczny, przy nieprzeciętnej technice i poczuciu taktyki w plasowaniu. W grze doszedł do finału bez wyraźniejszych przeszkód, acz daleko jest od tego, by można powiedzieć że konkurencji nie miał zupełnie. Już w pierwszem kole wylosowany na Czetwertyńskiego, miał jeden z najtrudniejszych swych matchów w turnieju, gdzie wynik do ostatka pewnym nie był, silnie też przeciwstawił mu się Potuczek, grający czysto, pracowicie, choć za nadto defenzywnie. Brak zresztą ataku i miękka gra, nie dążąca do natychmiastowego „skończenia" piłki, to charakterystyczna cecha tennisu polskiego, nie najgorszego technicznie, ale pod tym względem przestarzałego i nie mogącego sprostać atakowi gości.

Charakterystycznym typem takiego tennisu jest Kuchar ze Lwowa. Pokazał on najlepszą niezaprzeczenie na turnieju formę, czystość uderzenia i zrozumienie taktyki, ale te cenne zalety przeciwważa niestety zbytnia miękkość w grze i jej zgoła zbyteczna w dzisiejszych warunkach poprawność.

Steiner z Katowic przedstawiał najlepszą po Zofce sylwetkę na korcie, Poprawna gra, finezyjny, ostry i wielorodzajowy serwis ścięte i mocne uderzenie i dobra taktyka przy siatce,

zapewniły mu powodzenie w rozgrywkach jego „gałęzi" losu, tak że bez żadnych wprost przeszkód doszedł do finałowej partji z Zofką. Finał, który obaj ci zawodnicy rozegrali dopiero we środę 10 bm. nie należał do najładniejszych gier w turnieju. W wysokim stopniu ujemnie wpłynął na możność rozwinięcia dobrej gry, bardzo silny wiatr i miękki po świeżo spadłym deszczu, kort. W pierwszym secie Zofka miał zdecydowaną przewagę, drugi i trzeci łatwo mógł zostać łupem jego przeciwnika. Ten jednak, grał niżej swej zwykłej formy, a właściwe mu, ustawicznie ścinane piłki oddawane pod wiatr nie przedstawiały poważniejszego ataku. W zwykłych warunkach najprawdopodobniej zwycięzcą byłby także Zofka, walka jednak byłaby znacznie więcej zaciętą.

Gra podwójna panów o mistrzostwo Krakowa, wyłoniła jako zwycięzców parę Czetwertyński—Steiner. Młody, świetnie zapowiadający się Czetweryński wraz z tak rutynowanym graczem jakim jest Steiner, przedstawili siłę poważną. We finale spotkali się oni z parą Zofka (Praga) Łabuński (Zakopane) i bez widocznego trudu zapewnili sobie mistrzostwo.

Gra pojedyncza pań o mistrzostwo Krakowa przyniosła nie lada senzację, bo zwycięstwo pani Dubieńskiej nad mistrzynią Polski p. W. Richterówną. Dość szczęśliwe losowanie sprawiło, że match ten odbył się jako finałowy. Bywalcom turniejów polskich dobrze znanym jest obraz spotkania między oboma temi przeciwniczkami. Długie pracowite piłki, po wielokroć razy przechodzące nad siecią, bite naogół czysto i poprawnie, przy zdecydowanym ataku, sile uderzenia i dobrem plasowaniu u p. Richterówny i przy upartej defenzywie i doskonałym treningu u p. Dubieńskiej. Ta ostatnia grała match finałowy dobrze, p. Richterówna naogół trochę słabiej niż zwyczajnie. Wynik spotkania do ostatniej chwili nie przesądzony, zależał od większego treningu i siły opanowania nerwów.

Mixty także dość szczęśliwie losowane, przeciwstawiły we finale pary Richterówna—Steiner przeciw Dubieńska—Zofka. Zwycięstwo nadspodziewane łatwe odniosła para Richterówna—Steiner. Steiner jest naogół w grze podwójnej znacznie lepszym, niż w grze pojedynczej i lepszym też był w grze podwójnej od partnera partji przeciwnej. Zofka bowiem znacznie jest lepszy w grze pojedyńczej. Match finałowy, rozgrywany także przy silnym wietrze we środę nie był zbyt ciekawy i w poprzednich kołach tej gry widzieliśmy spotkania znacznie ciekawsze.

Gry z przeddawaniem do chwili druku tego numeru skończone jeszcze nie były.

Przebieg poszczególnych gier był następujący:

I. Mistrzostwo Krakowa w grze pojedyńczej panów.

Pierwsze koło: Wermuth—Zachar 4:6, 6:1, 7:5, Zofka—Czetwertyński 7:9, 9:7, 6:4, Leyrer (Wied.)—Jentys Cz. 6:2, 6;4, Scheibler—Kerty (Wiedeń) 5:7, 7:5, 6:3, Grabowski—Pawlas 6:4, 6:0, Rudis (Berno)—Kette 6:0, 6:0, Miziewicz—Tilles 6:1, 7:5, Stahl—Żółtowski 6:0, 6:2, Kuchar—Liebling 7:5, 6:0, Zdanowicz—Haubenstock 6:2, 6:3, Rittman—Jeleń (Praga) 6:2, 6:0, Brodkiewicz—Guhl 6:1, 6:0, Stadthändler—Łabuński 9:7, 9:7. (Bez gry weszli z powodu scratschu względnie niestawienia się przeciwników: Wilder, Potuczek, Eichorn, Michałowski P., Prochowski, Judd, Pawlas, Binzer, Frączkiewicz, Janowski, Kleeberg, Starkowski, Steiner, Głażewski. Szwede, Szustala).

Drugie koło: Potuczek—Wermuth 4:6, 6:2, 6:4, Haliński—Eichorn 7:5, 6:1, Leyrer—Prochowski 6:3, 6:1, Judd—Scheibler 7:5, 6:3, Rudis—Grabowski 6:3, 6:1, Stahl—Miziewicz 7:5, 11:9, Kuchar—Pawlas 6:4, 6:2, Zdanowicz—Binzer 6:4, 6:2, Rittman—Frączkiewicz 6:3, 6:2, Brodkiewicz—Janowski 6:1, 6.2, Kleeberg—Starkowski 5:7, 6:4, 7:5, Steiner—Głażewski 6:0, 6:3, Stadthändler—Szustala 6:3, 6:1. Ponadto bez gry: Wilder, Zofka i Szwede.

Trzecie koło: Potuczek—Wilder 6:0, 6:1, Zofka—Haliński 6:1, 6:4, Judd—Leyrer 8:6, 5:7, 9:7, Rudis—Stahl 6:4, 1:6, 6:3, Kuchar—Zdanowicz 6:3, 6:2, Rittman—Brodkiewicz 6:1, 6:2, Steiner—Kleeberg 6:0, 6:1, Stadthändler—Szwede 6:3 i skr.

Ćwierćfinał: Zofka—Potuczek 6:2, 6:3, Rudis—Judd 6:2, 6:0, Kuchar—Rittman 6:4, 6:0, Steiner—Stadthandler 6:3, 6:3. Półfinał; Steiner—Kuchar 6:0' 6:0. Zofka—Rudis 6:1

Finał: Zofka (Praga)—Steiner (Katowice) 6:1, 9:7, 7:5.

II. Mistrzostwo Krakowa w grze podwójnej panów.

Półfinał: Czetwertyński-Steiner—Haliński-Potuczek 6:2, 6:2, Zofka-Łabuński—Zachar-Miziewicz 9:7, 6:0.

Finał: Czetwertyński-Steiner—Zofka-Łabuński 6:3. 6:3.

III. Mistrzostwo Krakowa w grze pojedyńczej pań.

Pierwsze koło: Dintenfassówna—Łubieńska 4:6, 7:5, 6;0, bez gry wchodzą: Boniecka, Dubieńska, Scheiblerowa, Richterówna W. i K. Huppertowa i Zglińska.

Drugie koło: Boniecka—Dintenfasówna 6:1, 6:3, Dubieńska—Scheiblerowa 6:0, 6:0, Zglińska—Huppertowa 6:2, 3:6, 6:4, Richterówna W. bez gry.

Półfinał: Richterówna W.—Zglińska 6:3, 6:1, Dubieńska bez gry.

Finał: Dubieńska—Richterówna 6:4, 0:6. 10:8.

IV. Mistrzostwo Krakowa w grze podwójnej mieszanej.

I. Koło: Dubieńska, Zofka—Zglińska, Kerthy 6:0, 6:2. Bez gry: Łubieńska, Łabuński Scheiblerowa Scheibler, Richterówna Steiner, Houppertowa Haliński, Boniecka Kuchar.

II. Koło: Richterówna Steiner—Houppertowa Haliński 6:1, 6:0, bez gry: Scheiblerowa Scheibler, Dubieńska Zofka, Boniecka Kuchar.

Półfinał: Dubieńska Zofka—Scheiblerowa Scheibler 6:2, 6:3, Richterówna Steiner—Boniecka Kuchar 6;2, 6;4.

Finał: Richterówna-Steiner—Dubieńska-Zofka 6:3, 6:1. *(f).*



KOLARSTWO.

Wyścig kolarski Lwów—Kraków, najstarszy niewątpliwie tradycyjny wyścig w Polsce, odbył się w ostatnią niedzielę 7 września. Do ciężkiego tego biegu zgłosiło się kilkunastu zawodników. Warunki, w których wyścig odbywał się, określić należy mianem bardzo trudnych. Rzęsista ulewa, trwająca podczas wyścigu, tak dalece wpłynęła na pogorszenie stanu szosy, że istniała bardzo uzasadniona obawa, że wszyscy zawodnicy przekroczą czas maksymalny 18 godzin i nie osiągną niezbędnej normy dla uzyskania nagrody. Nadomiar złego, woda na rzekach pozrywała mosty tak, że w jednem miejscu przebywano rzekę na promach. Moc defektów gum, wywołanych złym stanem drogi, wpłynął także ujemnie na przebieg wyścigu. Koło godziny jedenastej w południe przybył do Krakowa zwycięzca wyścigu B. Krzemiński (AZS. Lwów), który pokrył przestrzeń w 16 przeszło godzinach. Drugie i trzecie miejsca zdobyli także lwowianie. Kraków nie wystawił na start konkurencji, na jaką go stać niewątpliwie. Z krakowskich długodystansowców nie brał udziału w wyścigu między innymi Höchsman. Niemniej jednakże sukces kolarza lwowskiego jest pełny, ponieważ osiągnięty został w niezwykle ciężkich warunkach terenowych i atmosferycznych.

Wyścigi kolarskie S. S. Union w Łodzi. W wyścigu międzynarodowam zwyciężył Moretti przed słabym Ebgargardem. Mistrzostwo toru województwa łódzkiego zdobył Szmidt przed braćmi Müllerami.



IŁKA NOŻNA.

Okręg warszawski.

Warszawa.

3 września. Polonia—Victorja Zižkow 4:2 (3:1).

Ładne i zupełnie zasłużone zwycięstwo Polonii. Na gościach znać było przemęczenie, spowodowane trzema meczami w Poznaniu, ale mimoto grali z wielką energją, chwilami może troszkę za wielką, zwłaszcza w linji obrony. Bramkarz ich Benda, jest obecnie jednym z najlepszych bramkarzy praskich i faktycznie bramki puszczone mają na sumieniu raczej obrońcy, niż on. Pomoc bardzo pracowita i obficie zasilająca piłkami cały atak, zwłaszcza olimpijczyka Jelinka I., który oprócz biegu, specjalnie niczego nie pokazał, drugi „olimpijczyk" Nowak (pr. łącznik) grał blado, trzymany dobrze przez Bułanowa II.

W Polonii znać od meczu z Amatorami dużą poprawę, chociaż drużyna cała niema jeszcze specjalnego swego systemu, ale gra sama nie jest już tak chaotyczna, jaką była dotychczas; daje się to zauważyć na prawej stronie, zwłaszcza ataku u Bułanowa I. Na meczu tym wystąpiła nowa para obrońców Polonii, Hamburger i Bułanow II. najlepsi z dotychczasowych. Gross w bramce zupełnie dobry, tylko nie umie w porę wybiegać, słaby ma również wykop, ale zato szczęście nieprzeciętne. Pomoc z Lothem IV. grała ofiarnie na strasznem błocie, z wyjątkiem zupełnie słabego Jagłowskiego, który ani biegiem, ani ustawieniem się nie stał na wysokości gry całej drużyny. W ataku wszyscy grali dobrze, trochę słabiej niż zwykle Grabowski, ale wytłómaczyć to można stanem terenu na Dynasach, który odpowiadał więcej grze w piłkę wodną niż nożną. Gra sama ciekawa, prowadzona przez cały czas w dobrem tempie, chwilami była bardzo ostra u obrońców Victorji. Już w pierwszej minucie Grabowski wyzyskuje błąd obrońcy, podaje nieobstawionemu Lothowi II. piłkę, który pewnie umieszcza ją w siatce. Czesi w 19 min. wyrównują przez lewego łącznika. Gra staje się coraz ciekawszą i każda ze stron pragnie zdobyc za wszelką cenę bramkę, Jagłowski oddaje „dzika" z 30 m. na bramkę, bramkarz odbija silnie pięścią na Bułanowa I., ten zaś trafia znów w niego i dopiero nadbiegający Tupalski podwyższa rezultat. W 39 min. Grabowski, ciągnąc sam piłkę, zderza się z bramkarzem, gubi przytem piłkę, a Loth II. ustanawia rezultat 3:1 do pauzy. Nowak nie wyzyskuje zbyt słabego podania Hamburgera do Grossa, a temsamym i okazji do zdobycia drugiego punktu.

Po zmianie boiska występuje przewaga czechów z całym szeregiem ataków, z których jeden kończy się prześliczną bramką, strzeloną w sam róg przez lewego łącznika. Hamburgier na samej prawie linji bramkowej ratuje kolanem pewną prawie bramkę. Polonia jednak powoli otrząsa się z przewagi i po ładnem podaniu Bułanowa I. Loth II. z volley'a ustanawia rezultat końcowy. Ostatnie minuty należą do Polonii, ale bez rezultatu. Sędziował dobrze. p. Grabowski Jerzy. Publiczności około 2000.

Był to ostatni mecz Polonii z drużyną zagraniczną w Warszawie, przed wyjazdem do Konstantynopola, dokąd w niedzielę wieczorem w składzie 15 osób wyjechała, narazie bez Lotha Jana, który dopiero za tydzień będzie mógł wyjechać.

6 września. Warszawianka—Legja 4:3 (2:1).

Dalszy ciąg gier o mistrzostwo przyniósł nowe, choć nie bardzo zasłużone zwycięstwo Warszawiance, która grała dużo słabiej niż z Polonią. Legja grała lepiej niż dotychczas, ale chroniczny brak u niej chociaż jednego strzelca w linji ataku, był przeszkodą do zadokumentowania swej przewagi. Bardzo dobrym był znów dr. Mielech, który po chorobie wraca stopniowo do swej dawnej formy, natomiast zawiodło całe trio obronne Legji z Akimowem na czele, który tak pierwszą jak i ostatnią bramkę ze swej tylko winy puścił. Zoller dziś słabszy niż dotychczas, zato Wójcik naprawiał wszystko co się dało, a było tego wiele. W ataku Krawuś na pozycii lewego łącznika dobry i strzelił przytem najładniejszą bramkę dnia. reszta słaba z wyjątkiem pracowitego Sobolty. W Warszawiance dobry Luksemburg I. i II., tylko krzyki u ostatniego są zupełnie nie na miejscu. W obronie dobry Loth III., który grał swój setny mecz w barwach swego klubu, gdyż Sulikowski niebył pewny. Bramki strzelili dla Warszawianki Luksemburg 2 i po 1 Jung i Zwierz II., dla Legji zaś Sobolta, Amirowicz z pomocy i Krawuś. Sędziował nie nadzwyczajnie p. Mandl. Publiczności mało z powodu mistrzostw lekkoatletycznych.

7 września. Varsovia—AZS. 3:2 (2:1).

Jeszcza jedna klęska AZS-u, choć akademicy już przeszli Rubikon, w postaci dwu pierwszych strzelonych bramek w mistrzostwie a mecz mogli wygrać i uzyskać pierwsze 2 punkty, ale słaba gra bramkarza zrobiła swoje. *T. M.*

Okręg lwowski.

Lwów.

Pogoń—Lechia 4.0 (2:0).

Drużyna Pogoni torując sobie drogę do mistrzostwa po kolei rozgrywa lokalne zawody. Spotkanie Pogoni z Lechią było bardzo interesujące, gdyż nieustające tempo gry, dobry start do piłki i szybkie orjentacje obu drużyn, czyniły zawody bardzo ciekawemi. Pozornie zdawałoby się, że drużyna Pogoni przemęczona dwudniowemi zawodami, będzie miała nie mały orzech do zgryzienia. Lecz okazało się, że drużyna nawet była w lepszej formie, aniżeli dnia poprzedniego. Już z rozpoczęciem zawodów widzi się przewage Pogoni, z której Garbień uzyskuje pierwszą bramkę w 9 m. W 36 min. Wacek strzela drugiego goala. Do pauzy wynik utrzymuje się 2:0.

Po pauzie wzrasta tempo gry. Garbień nie wyzyskuje znakomitej pozycji. Pogoń ustawicznie atakuje, lecz wszystko się rozbija o bardzo dobrego bramkarza, który 5-ciokrotnie broni. W 21 min. Pogoń nie wyzyskuje kornera, dopiero w 32 min. strzela Kuchar bramkę a ostatnią pół min. przed końcem gry. Najlepszymi z Pogoni byli Kuchar i Garbień, z Lechji bramkarz, obrona i lewoskrzydłowy. Sędziował p. Bizoń dobrze.

Pogoń—Czarni 2.0 (2:0).

W pierwszej połowie gry Pogoń uzyskuje 2 goale strzelone przez Kuchara w odstępie kilku minut. Gra obu drużyn równorzędna. Po pauzie zaczyna atakować Pogoń, lecz Garbień marnuje pewne pozycje. Niebezpieczne wypady ze strony Czarnych kończą się na doskonałej obronie. Gra Czarnych jest lepszą, aniżeli do pauzy. Garbień ustawicznie dobre pozycje przestrzeliwuje. Czarni nie wyzyskali nawet rzutu karnego przy końcu gry. Garbień uderza Winnickiego, który schodzi z boiska, karny, broni go jeden z obrońców. Sędziował p. Schlosser słabo. Z Pogoni dobrzy Kuchar, Olearczyk i skrzydła, z Czarnych, bramkarz Winnicki i Müller.

Okręg łódzki.

Łódź.

Brzemienny w imprezy sportowe tydzień przyniósł rzeszom widzów spotkania międzynarodowe: Viktoria Zižkov—ŁKS., Viktoria Zižkov—Unia, emocjonujące gry o mistrostwo klasy A: Turyści—Ł. T. S. G., Union—Siła oraz pierwszorzędne wyścigi międzynarodowe. Rekordowa przegrana ŁKS.-u wy-

wołała w światku sportowym huczek nielada a porażka Turystów upewniła Łódź o tem, że towarzystwo to nie przestało być groźnym dla wszystkich zespołów pretendentem na mistrza.

Viktoria Zižkov (Praga)—Ł. K. S. 9:0 (2:0).

Smutne kalkulacje przeprowadzali po tych zawodach sympatycy ŁKS.-u, prowadząc rozmowy na temat: co lepsze 2:12 z Hakoah'em, czy 0:9 z Viktorią. Jakże fatalnie popisał się tym razem mistrz okręgu, w jakiem świetle zaprezentował sport polski, psując zresztą dobre wrażenie zwycięstwa Polonii. Rezultat do przerwy nie zapowiadał pogromu. Dopiero po zmianie stron przyszedł bagaż bramkowy, którego bezapelacyjnym odbiorcą był beznadziejny dnia tego Thiel. Z zespołu łodzian wyróżnił się Karaś, który grał za Cylla i za siebie. U gości doskonały Jelinek i Novak. Zawody prowadził źle p. Fiedler.

Viktoria Zižkov (Praga)—Union 3:0 (2:0).

Union, dziś jeden z gorszych zespołów Łodzi, uzyskuje (rzecz „papierowo" traktując) wynik trzy razy lepszy od mistrza, a daje się pobić przez czechów w tym samym stosunku, w jakim został pokonany przez B-klasowy G. M. S. Na każdym kroku paradoksy sportowe i to nie w stylu wildowskim a łódzkim. Viktoria Zižkov nie zaimponowała na tych zawodach niczem, miała jednak przez cały czas gry przewagę. Publiczność nie dopisała.

Ł. T. S. G.—Turyści 4:0 (3:0).

Łudzili się fjoletowi przed zawodami, że potrafią z tego spotkania wydostać przynajmniej jeden punkt, ponieśli jednak dotkliwą, choć niezasłużoną klęskę.

Po 10 minutach gry pada pierwsza bramka, strzelona przez Kulawiaka, ten sam gracz zdobywa dwa następne punkty. Po przerwie nie wykorzystują Turyści rzutu karnego, ŁTSG. powiększa natomiast ilość strzelonych bramek do 4.

Union—Siła 2:1 (0:1).

Z wielkiem szczęściem udało się Unionowi wycisnąć z tego spotkania dwa punkty, z których decydujący zdobył Hofman parę minut przed końcem. W pierwszej połowie, gra upływa pod znakiem przewagi Siły, po zmianie stron Union często atakuje i zwycięża. Remis byłoby miernikiem sił.

Hakoah—Pogoń 2:1 (2:1).

Concordia—Widzew II. 4:2.

Zawody o mistrzostwo D. O. K. IV.

Łódź (28 p. S. K.)—Warszawa (30 p p.) 9:2. *K. Dom.*

Okręg krakowski.

Kraków.

6 września. **Wisła—Jutrzenka 7:0 (2:0).**

Spotkanie powyższe, będące dalszym etapem walk o mistrzostwo okręgowe, odbyło się w fatalnych warunkach atmosferycznych. Boisko rozmiękłe wskutek jesiennej słoty, stało miejscami pod wodą, pod bramkami zaś lśniły olbrzymie kałuże błota. Obfity deszcz i silna wichura dopełniały reszty tak, że dziwić się należy, iż obie drużyny zgodziły się na grę podczas takiej pogody. Z początku opierała się Jutrzenka dzielnie swemu przeciwnikowi, a bramkarz Wisły zmuszony był do kilkakrotnej, zreszą szczęśliwej interwencji. Później inicjatywa przeszła w ręce Wisły, drużyny fizycznie silniejszej i twardszej, a z tą chwilą walka stała się już przesądzoną. Do pauzy zdobywają czerwoni dwie bramki, jedną ze strzału Reymana, drugą z główki Balcera, po przerwie zaś powiększają obficie cyfrowy rezultat dzięki punktom wypracowanym dwa razy przez Kowalskiego, raz przez Czulaka i dwukrotnie przez Reymana. Sędzia p. Rutkowski.

9 września. **Makkabi—Zwierzyniecki K. S. 2:0 (2:0).**

Zawody o wejście do klasy A zakończyły się tym razem zwycięstwem Makkabi, drużyny technicznie lepszej od przeciwnika, ale słabszej fizycznie i pod względem mocy bojowej. Gra przez cały czas otwarta i poprawna, lecz mało zajmująca i na niskim poziomie, czemu w dużej mierze winien był błotnisty teren. Zaraz po rozpoczęciu, bramkę dla Makkabi zdobywa dobry strzelec Blasbalk, który otrzymawszy piłkę od Fischlera posłał ją pewnie do siatki. Drugi punkt stracił Zwierzyniecki K. S. wskutek błędu bramkarza, bo ten zamiast odbić chwyconą w groźnym momencie piłkę, rzucił ją do obrońcy, oblęganego przez napastnika Makkabi. Obrońca zatrzymał piłkę ręką, a podyktowany przez sędziego rzut karny, zamienił Fischler płaskim strzałem w bramkę. Po zmianie pól, dwa bardzo groźne strzały Zwierzynieckiego K. S. odparował przytomnie bramkarz Makkabi. Sędzia p. Dr. Lustgarten.

Wobec tego, że w poprzedniem spotkaniu zwyciężył Zwierzyniecki K. S., a obecnie Makkabi, odbędą się trzecie decydujące zawody na neutralnym gruncie, a więc na boisku Cracovii albo Jutrzenki.

7 września. **D. F. C. (Praga)—Cracovia 4:0 (1:0).**

8 września **D. F. C.—Cracovia 3:2 (1:2).**

Gościna praskiego Deutscher Fussball Clubu stanowiła jakby punkt kulminacyjny międzynarodowego sezonu w Krakowie i była zakończeniem bogatej rewji pierwszorzędnych zespołów Europy, które się przed naszemi oczyma przesunęły w ostatnich miesiącach. D. F. C., niemiecki mistrz czechosłowackiej republiki (ogólnego mistrzostwa dotąd nie rozgrywano) jest drużyną, jakich na kontynencie niewiele. Poszczególni gracze świetnie fizycznie zbudowani, rośli i pełni tężyzny, przytem ogromnie szybcy i ruchliwi, posiedli zdaje się wszystkie arkana sztuki piłkarskiej, a nadto nie ulegli zmanierowaniu, ale pełni są świetności. System ich gry, jest typowo wiedeński, polega na drobiazgowych, przyziemnych pociągnięciach, pełnych wdzięku i finezji. Lecz, gdy drużyny hołdujące temu sposobowi gry, są naogół mało bojowo usposobione i chętniej oddają się sztuczkom, niż produktywnej pracy, to D. F. D. nie rozprasza się na bezużyteczne akcje, lecz ciągle prze naprzód i do jednego zmierza celu, a celem tym jest chęć jaknajpiękniejszego zwycięstwa nad przeciwnikiem. Najlepszą częścią drużyny jest napad, stanowczo lepszy od napadów Sparty czy Slavii. Zdecydowany, w bajecznym starcie do piłki, pełen temperamentu i ochoty do gry ma w swoich szeregach dwóch znakomitych łączników i skrzydłowych, gdy środkowy napastnik z całej tej piątki fenomenów piłkarskich wychodzi stosunkowo najwięcej blado. Lewy łącznik Löss, zarazem kapitan drużyny, jest typem umiejętnego i niezmordowanego pracownika. Gdy jest źle, gotów cofnąć się na własną bramkę, aby zasilić pomoc, a nawet obronę, skoro zaś sytuacja się wyjaśnia, wtedy jest pierwszy na froncie i wiedzie do boju współkolegów, wyrabiając im znakomite pozycje. Można śmiało powiedzieć, że on jest osią napadu, bo spełnia raczej funkcje środkowego napastnika, a nie łącznika. Prawy łącznik Patek, mija bajecznie przeciwników i nie darmo uchodzi za najlepszego „driblera" Czechosłowacji, na bramkę zaś strzela osto i pewnie. Skrzydłowi wybijają się znakomitym startem do piłki i szybkim biegiem tak, że na niewielkiej przestrzeni nieraz bardzo pokaźnie dystansują przeciwnika. Centrują precyzyjnie, a jedynie w biciu rogów ustępują nieco napastnikom Sparty. Pomoc D. F. C. gorsza od pomocy mistrza Czechosłowacji, ale mimo tego nieprzeciętna, zwłaszcza w robocie ofenzywnej. Z obrońców lepszy Kuchynka, gracz twardy i dobry taktyk, odznaczający się silnym i celowym wykopem. Bramkarz pierwszorzędny, łapie wszystko co możliwe i niemożliwe i jest potężną linją obronną D. F. C. Całość drużyny jednolita i poprawnie pracująca, nie gardzi jednak czasem nie-

bardzo sportowymi sposobami gry, jak n. p. celowym biciem piłki w auty boczne, lub zatrzymywaniem jej ręką, kiedy chodzi o uzyskanie czasu, lub zniweczenie niebezpiecznych przebojów przeciwnika.

W obydwa dni stawił D. F. C. przeciw Cracovii swój najlepszy garnitur, skład którego przedstawiał się następująco: Korein, Kuchynka, Ottoway, Neugebauer, Mahrer, Krompholz, Bober, Patek, Sedlaczek, Löss, Strnad.

Cracovia w pierwszym dniu grała bez Popiela, Gintla, Synowca i Chruścińskiego, w drugim dniu wzmocniona Popielem i Synowcem, ale pozbawiona Zimowskiego.

W pierwszym dniu, zaraz po rozpoczęciu mógł D. F. C. uzyskać punkt, bo Przeworski wybiegł niefortunnie z bramki i odsłonił ją całkowicie dla strzału przeciwnika, ale Patek przestrzelił z paru kroków. Odtąd rozpoczęła się walka otwarta, nacechowana lekką przewagą D. F. C. Ostry strzał Ciszewskiego po centrze Sperlinga obronił bramkarz robinsonadą na róg, a w chwilę później wolny podyktowany przeciw Cracovii zamienia Löss na pierwszą bramkę, kierując centrę prawego skrzydła głową w sam róg. (17'). Na tem upłynęła pierwsza część gry, bo wzajemne ataki, niekiedy błyskotliwe, a zarazem i groźne, minęły bezowocnie. Po zmianie pól D. F. C. bardziej owłada polem i uzyskuje drugi punkt z wspaniałego przeboju Patka, który minął trzech przeciwników i nad Przeworskim usadził piłkę w siatce. Cracovia zdaje się być zdenerwowaną, pracuje mało planowo, co chwilę któryś z graczy popełnia jaskrawe błędy. W 17' Przeworski wybiegiem wyjaśnia groźny moment, ale przytem ulega kontuzji kolana i schodzi z boiska, a w jego miejsce wchodzi Latacz. Trzecia bramka pada dla D. F. C. ze strzału środkowego Sedlaczka, któremu pewną pozycję wyrobił Löss (28'). Cracovia zbiera siły i rozpoczyna atakować, walka znów toczy się na obu połowach boiska. Strzał Kałuży, oddany ostro z daleka, trafia w górny słupek, następnie rzut Sperlinga odbija bramkarz w ostatniej chwili na róg, później przyziemny strzał Zimowskiego bity płasko i z ogromną siłą, chwyta z zadziwiającą zwinnością. Wtem niepotrzebne wózkowanie Pychowskiego przerywa Patek, przedziera się z najbliższej odległości ustanawia końcowy rezultat.

Cracovia w dniu tym grała niezbyt dobrze, mimo wszystko jednak choćby na honorową bramkę zasłużyła, bo strzałów oddała nadspodziewanie wiele i dobrych, a i stosunek rogów przedstawia się na jej korzyść 5:2.

Drugi dzień przyniósł bez porównania piękniejszą i skuteczniejszą pracę Cracovii, która zwłaszcza do pauzy miała jeden z najlepszych dni sezonu. Mimo, iż białoczerwoni grali do przerwy przeciw słońcu i wiatrowi (podobnie zresztą, jak dnia poprzedniego), potrafili oprzeć się przeciwnikowi, nad którym mieli nawet chwilami wieczną przewagę. Po paru pięknych atakach, w 17' uzyskał Kałuża bramkę dla miejscowych, strzeliwszy pewnie, z daleka w lewy róg. Podrażniony D. F. C. nadał grze mordercze wprost tempo, które osłabło dopiero tuż przed końcem pierwszej połowy. Ale nasilenie gry wytrzymała Cracovia znakomicie i atakowała raz po raz, przyczem w 22' oddał Reyman groźny rzut na bramkę. Bramkarz bardzo pięknie zrobinsonował do piłki i odbił ją, ale w tym momencie nadbiegł Ciszewski i po raz drugi skierował do siatki gości. Temu sukcesowi towarzyszył białoczerwonym niebywały entuzjazm publiczności, który także udzielił się i miejscowym graczom. Dopiero gdy sędzia podyktował przeciw Cracovii rzut karny za nastrzeloną rękę jednego z obrońców, zapał nieco ostygł, mimo, iż Popiel przytomnie schwycił strzał Sedlaczka. Na parę minut przed pauzą przebił się Sedlaczek przez obronę i z paru kroków zdobył pierwszy punkt dla D. F. C. Po pauzie D. F. C. więcej świeże od Cracovii, owładnęło polem i nacisnęło uczciwie. Bardzo piękny strzał Lössa, oddany z vole'ya trafił w słupek, ale w chwilę później ten sam gracz uzyskał wyrównującą bramkę z zamięszania na polu karnem, poczem w 29 minucie Patek wykorzystał błąd jednego z pomocników Cracovii i zdobył zwycięską bramkę. Dopiero teraz zerwała się Cracovia do ponownych, jednak bezowocnych wysiłków mimo, że w pewnym momencie wyrównanie wisiało w powietrzu, bo Ciszewski przebił się sprawnie przez obronę i strzelił z paru kroków, ale strzał odparował bramkarz. Rogów 4:2 dla D. F. C.

Sędziował w oba dni p. Rosenfeld z Bielska taktownie i spokojnie, natomiast stanowczo zbyt czułostkowo na punkcie „faulów".

O ile w pierwszym dniu nie stanęła Cracovia całkowicie



Pierwsza grupa obozów letnich w Rytrze.
Ogólny widok pierwszego i drugiego obozu.

na wysokości swego zadania, o tyle w drugim dniu dowiodła, że posiada jeszcze lwie pazurki i gdy chce, to może! Oby tylko chciała! Z napadu doskonały był Kałuża zwłaszcza w prowadzeniu ataków, dobrzy Ciszewski, gracz bardzo odpowiedni na lewego łącznika i Sperling. W pomocy na pierwszy plan wybijał się Cikowski, a sekundowali mu rutyną Synowiec, pracowitością zaś Strycharz. Obrońcy walczyli dzielnie, przyczem Pychowski szedł raźniej na piłkę niż dnia poprzedniego. Popiel bez zarzutu.

Czy wyniki uzyskane przez Cracovię są zaszczytne, czy też nie, sąd pozostawiamy tym, którzy sądzić pragną, a tylko dla przypomnienia notujemy sukcesy D. F. C. w roku bieżącym. I tak D. F. C. pokonał Slavię dokumentnie na jej własnem boisku 5:1 i 3:1, zwyciężył Teplitzer F. K. 7:1, S. K. Pardubice 6:1, Hakoah wiedeński 5:0, Sportclub 4:0 i 3;0, Stutgarter Kickers 5:0, a w ostatnią niedzielę Real Sociedad z San Sebastian 11:1. *K.*

K. S. Orzeł—R. K. S. Wolność 1:0.

Tarnów.

6 września. **Olsza (Kraków)—Hradec-Kralove 3:3 (2:2).**

Aczkolwiek ze sposobu gry czechów widać większą ich technikę i lepsze opanowanie piłki, to kombinacje ich napadu grzęzły w okropnem błocie. Zniechęceni nie mogli sprostać ambitnej Olszy, a przy stanie gry 3:2 na korzyść tejże, przypadkiem tylko wskutek poślizgnięcia się Malczyka wyrównali. Olsza we wszystkich linjach bardzo dobra, odznaczała się Malczykiem i prawym skrzydłowym.

Hradec-Kralove—Tarnovia 1:0 (1:0).

Szczęście mieli miejscowi, iż przy tak marnej grze swego bramkarza Szulca i przy braku Ziemiana nie zeszli z większą porażką, która przez cały czas zawodów niemal wisiała nad miejscowymi.

W Tarnovii zadowolił Macko na nowej dla niego pozycji obrońcy, brak mu jednak odkopu i wybijał się Błachowski. Srebro grał fatalnie, a cały napad przeciętnie.

Czesi są drużyną wartościową już z powodu gry fair i przykładnego zachowywania się na boisku, mają wiele techniki, dobrego lewego skrzydłowego i łącznika.

Sosnowiec

31 sierpnia. **Sosnowiec—Victoria 3:2.** Sosnowiec poraz trzeci uzyskuje mistrzostwo, tym razem klasy B Sosnowieckiego Podokręgu KZOPN. Sędzia p. Rząsa. **Świt—Ruch 2:0.** 6 września. **Diana** (Katowice)—**Makkabi 1:0. Makkabi—Ruch 2:2.** 7 września. **Victoria—Wisła komb.** (Kraków) **1:1. Wirginja—Victoria II. 3:1. Dąbrowa** (Dąbrowa)—**Ruch 1:0. Makkabi II.—Ruch III.** (Junjorzy) **3:1.** 8 września. **Sosnowiec—Orlava** (Orłowa, Czechosłowacja) **2:1. Wirginja—Ruch 3:0.**

Częstochowa.

31 sierpnia. **Częstochowa—Sparta 3:1. Racovia—Warta 1:1.** 7 września. **Vereinspiele** (Bielsko)—**Warta 2:0.**

Będzin.

30 sierpnia. **Hakoah komb. A—Amatorzy-Akademicy** (Zagł. Dąbr.) **10:2. Hakoach komb. B—Sport** (Dąbrowa) **3:0. Sparta** (Kraków)—**Hakoah 1:0.**

Dąbrowa.

7 września. **Orlęta** (Kraków)—**Naprzód 2:1.**

Mysłowice.

7 września. **Orlava** (Orłowa, Czechosłowacja)—**Rożdzień 2:1. Rożdzień II.—Sosnowiec II. 2:1.** *Fnk*

Okręg wileński.

D. O. K. III. (1 p. p. Leg.)—D. O. K. IX. (82 p. p.) 7:0.

W niedzielę 31 sierpnia b. r. odbyły się zawody o mistrzostwo obwodu. Gra toczyła się z wielką przewagą 1 p. p. Leg. Do przerwy udało mu się strzelić 2 bramki w 22 i 35 min. W drugiej połowie opanował 1 p. p. boisko i uzyskał jeszcze 5 bramek w 2, 20, 22, 31 i 40 min. Rogów 10:3 dla 1 p. p. Leg. Sędzia nie rozumie się na spalonych.

Przegląd zagraniczny.

Ku czci zwycięzców olimpijskich Uruguaju bić kazał zarząd poczt w Montevideo pamiątkowe znaczki pocztowe. Na znaczkach umieszczone będą odpowiednie rysunki, upamiętniające sukcesy mistrzów świata w piłce nożnej. Znaczki kursować będą tylko kilka dni.

Hiszpańskie kluby piłki nożnej oświadczyły się w większości za wprowadzeniem profesjonalizmu, wobec czego związek postanowił wybrać specjalną komisję, której zadaniem będzie opracowanie odpowiedniego statutu.

Po ostatnich grach San Sebastianu w środkowej Europie, zdawałoby się, że wyjaśniła się zagadka o piłce hiszpańskiej, która poza swą ojczyzną niema czego szukać na szerokim świecie. Porażki tego klubu, należącego bądź co bądź do hiszpańskiej ekstraklasy, poniesione w Pradze od Slavii 2:4 i od D. F. C. 1:11, były nielada sensacją dla sportowej Europy, a tragiczne dla hiszpańskiej sławy. Dopiero ostatni występ San Sebastianu we Wiedniu, poprawił znacznie jego mocno nadwątloną sytuację i kazał zastanowić się nad tem co się właściwie w Pradze mogło stać. Ostatecznie nawet sama czeska prasa sportowa podnosi, że żadną miarą na podstawie tak dużych zwycięstw twierdzić nie można, jakoby czeska piłka dowiodła swej absolutnej wyższości nad piłką pirenejskiego półwyspu. San Sebastian bowiem dowiódł w Pradze, że zupełnie równać się nie może z drużynami klasy Barcelony, Bilbao i t. d. Prócz tego San Sebastian przybył do Czech, bez czterech swych najlepszych graczy między nimi i bez bramkarza, którego zastępca najkompletniej zawiódł. Brakowało też gościom ich publiczności, znanej ze swego temperamentu, a spokój i chłód czeskiej widowni oddziaływał na nich bardzo ujemnie. Prócz tego faktem jest, że hiszpańskie drużyny przyzwyczajone są do stronniczych na ich korzyść sędziów u siebie w domu, tymczasem w Pradze, podczas zawodów ze Slavią, sędzia miał być bezstronny, a podczas zawodów z D. F. C. miał „ciągnąć" przeciw nim. Zresztą na trawiastem i śliskiem boisku czuły się drużyny czeskie znacznie lepiej niż hiszpanie, przyzwyczajeni do twardych i piaszczystych nawet swych boisk. W każdym razie sądzić należy, że te same drużyny czeskie grając w San Sebastian, napewno o takiej wygranej myśleć by nie mogły, pytanie czyby wogóle mogły myśleć o pewnem zwycięstwie.

Porażki San Sebastianu w Czechach nie dowiodły mimo wszystko niższości hiszpańskiej piłki, zakończyły się dla niej jedynie bardzo tragicznie i wątpić należy czy prędko pokwapi się jakaś drużyna hiszpańszka na przyjazd do środkowej Europy, gdzie zebrać można tak wątpliwej wartości laury. Slavia dała w spotkaniu z San Sebastianem piękną, aczkolwiek nie najlepszą swą grę. Natomiast DFC. zagrał na wyżynie prawdziwej klasie światowej. W spotkaniu tem można było znaleźć dowody na dwie wielkie prawdy. Jedną z nich była ta, że drużyna hiszpańska poza granicami swego kraju, ani w części nie jest tem, c o przedstawia u siebie w domu, drugą zaś to, że DFC. jest bezspornie najlepszą drużyną w Czechosłowacji. Panuje w tej druzynie zgoła inny duch niż w drużynach czeskich, albowiem jest tam wola zwycięstwa, która graczom daje ogromną siłę i wartość niebezpiecznych współzawodników, a nie dopuszcza do osłabienia tempa gry i stracenia z oka jej celu. W końcu też chwycił DFC. gości tak silnie w swe ręce, że zgnieść ich mógł zupełnie. Tem ciekawiej jednak po dwóch takich

ogromnych klęskach w Czechach, wygląda zwycięstwo San Sebastjanu nad wiedeńskimi Amatorami (3:2), którzy napewnonie są gorsi od Slavii i DFC.

Nowe światowe rekordy w lekkiej atletyce zatwierdziła międzynarodowa lekkoatletyczna Federacja na swem ostatniem posiedzeniu. Są one następujące:

1) 100 yardów w czasie 9·6 s. ustanowione przez C H Coaffee z Kanady 12/VIII 1922 w Kanadzie,

2) 20000 m, w czasie 1 g. 7 min. 11 2 sek. ustanowione przez A. Stenroosa z Finlandji 9/IX 1923 w Finlandji,

3) Skok w dal 776·5 cm ustanowione przez R. Le Gendre z Ameryki 7/VII we Francji.

4) 220 yardów z przeszkodami w czasie 23·2 ustanowione przez Ch. Brookins z Ameryki dnia 2/VI 1923 r. w Ameryce,

5) 2 mile rozstawne w czasie 7:47·6 ustanawia Boston College 26/IV 1924 w Ameryce,

6) 4 mile rozstawne w czasie 17:21·4, ustanawia drużyna Illinois z Ameryki 23/VI 1923 w Ameryce,

7) 440 yardów rozstawne w czasie 42·4 ustanawia uniw. Illinois z Ameryki 28/VI 1923 w Ameryce,

8) 400 m. w czasie 47·6 s. ustanawia Lidell z Anglji 12/VII 1924 we Francji,

9) 10000 m. bieg w czasie 30:23·2 ustanawia W. Ritola z Finladji 6/VII 1924 we Francji,

10) 4x100 w czasie 41 sek. ustanawia drużyna Ameryki 19/VII 1924 we Francji,

11) Trójskok 15 m. 52·5 cm. zdobywa A. W. Winter z Australji 12/VII 1924 we Francji,

12) Dziesięciobój 7710 775 pkt. zdobywa H. Osborne z Ameryki 10—11/VII 1924 we Francji,

13) 4x400 w czasie 3 min. 16 sek zdobywa drużyna Ameryki 13/VII 1924 we Francji.

Dożywotnio dyskwalifikowane zostały amerykańskie najlepsze pływaczki w liczbie siedmiu, między któremi nie brak sław olimpijskich. Dyskwalifikacji dokonał amerykański amatorski związek pływacki z tego powodu, że zawodniczki te wbrew zakazowi, brały udział w jakichś zawodach w Ocean City mimo, że związek współudziału zakazał. Karze uległy następujące pływacki: Gertruda Ederle, Omara, Stoddord, Whitereck, Mac Gary, Lackie i Gasch. W ten sposób kobiecy sport pływacki w Ameryce ponosi dotkliwą stratę zwłaszcza w osobach Gertrudy Ederle, która zwróciła na siebie uwagę całego świata i miss Lackie, która przecież przyniosła Ameryce olimpijskie zwycięstwo w biegu pań na dystansie 100 m. Co prawda, to amerykański kobiecy sport pływacki, pozwolić sobie może na taką rzeź „niewiniątek“, gdyż materjał najlepszych pływaczek w Ameryce jest tak duży, że n. p. nawet na olimpjadzie trener był w kłopocie, którą z nich przeznaczyć do rozgrywki. Z drugiej strony ciekawą jest rzeczą, czy związek amerykański wytrwa długo w swem drakońskiem postanowieniu.

Po zamknięciu numeru.

W ostatniej chwili otrzymaliśmy skład reprezentacyjnej drużyny Wiednia, która ma grać w niedzielę 14 b. m. z reprezentacją Krakowa. Jest on następujący:

Feigl
Wacker

Becher (Slovan) — Vozi (Admira)

Schneider (WAC.) — Puschner (WAC.) — Polak (Hakoah)

Liebhard (Wacker) — Schierl (Admira) — Klima (Admira) — Hanel (Slovan) — Vitu (Sportklub)

Wiadomości krajowe.

Stefan Popiel, popularny i świetny bramkarz K. S. Cracovia, wielokrotny reprezentatywny gracz Polski, zawarł 6 września b. r. związek małżeński z p. Anną Bielańską. Będąc wyrazem szerokich kręgów sportowych Polski, wyraża w ich imieniu redakcja Przeglądu Sportowego, serdeczne życzenia szczęścia na dalszą drogę Jego życia.

Prezes Dr. Cetnarowski, wyjechał do Turcji, gdzie towarzyszyć będzie stołecznej drużynie Polonii w jej tournee piłkarskiem nad Bosforem.

Makkabi—Zwierzyniecki K. S. rozgrywają definitywne (trzecie) spotkanie o mistrzostwo klasy B w podokręgu krakowskim w sobotę popołudniu na boisku Cracovii. Takie samo spotkanie rozgrywa Tarnovia z Resovią w niedzielę przed południem na boisku Cracovii.

Międzymiastowe zawody Lwów—Kraków i Wiedeń—Kraków, rozgrywa Kraków równocześnie na dwa fronty. Zawody to niezwykle ważne, gdyż pierwsze z nich rozstrzygnąć mogą definitywnie o puharze Zeleńskiego i odbędą się we Lwowie, drugie zaś, od których zależy w dużym stopniu stanowisko międzynarodowe Krakowa odbyć się mają w Krakowie. Do Lwowa na obronę niewątpliwie ciężkiej sprawy wyjeżdża jako szkielet repreprentacji drużyna Wisły, w Krakowie osią drużyny będzie Cracovia. O tem, że dwa takie ciężkie spotkania odbyć się mają w jednym dniu pisaliśmy uprzednio. Skoro tak już się stało i oczywiście zmiana jest niemożliwa, trudno nad tem szerzej się rozwodzić. Spotkanie z Wiedniem odbędzie się w Krakowie na boisku T. S. Wisła. Nie jest to pociągnięcie zbyt szczęśliwe. Większość bowiem graczy przeznaczonych do walki z Wiedniem jest z Cracovii i przyzwyczajoną jest do swego boiska, co oczywiście nie jest sprawą podrzędną. Wytrącenie takiego atutu z rąk jak przyzwyczajenie do własnego boiska, handicapuje w tym wypadku silnie drużynę obcą. W każdym jednak wypadku życzymy obu drużynom Krakowa szczęścia w reprezentacji swego miasta.

Przed zawodami Lwów—Kraków warto choć pokrótce przypomnieć dość już dużą historję tradycyjnych tych spotkań o puhar Zeleńskiego. Ze względu na ustawiczne wahanie się szczęścia to na tę to na ową stronę nazwano ten puhar i walki o niego „perpetuum mobile“ I tak: 12 czerwca 1912 odbyło się pierwsze spotkanie w Krakowie, przynosząc mu zwycięstwo dość znaczne w stosunku 3:1. Potem były wyniki: 2:1 dla Lwowa, 7:0 dla Krakowa, 1:0 dla Krakowa, 3:1 dla Lwowa, 3:1 dla Krakowa, 3:4 dla Lwowa, 2:1 dla Krakowa, potem 1:1 i znowu 3;1 i 4:1 dla Krakowa, wreszcie 0:0 i ostatnie dwie porażki Krakowa w stosunku 2:1 i 3:2.

Na 14 spotkań ma Kraków 7 zwycięstw, Lwów 5. Remis wypadły dwa spotkania. Stosunek bramek wynosi 32:20. Kraków miał już dwa razy sposobność zdobyć puhar, Lwów ma ją dopiero teraz.

Międzynarodowe zawody akademickie, organizowane przy sposobności drugiego międzynarodowego Kongresu akademickiegó mającego obradować w Warszawie, winny być pierwszorzędną imprezą sportową. Rozpocząć się mają uroczystem otwarciem igrzysk 16 września i obejmować mają konkurencje w pięciu rodzajach sportu t. j. w lekkiej atletyce, piłce nożnej, wioślarstwie, szermierce i tennisie. Wszystkie rodzaje zawodów odbyć się mają w Warszawie, wbrew niedawnym planom, by część ich odbyć na zakończenie w Krakowie, dokąd cały Kongres przyjeżdża. Oczywiście, że organizacja tych zawodów jest niezwykle trudną, ufać należy jednakże, że specjalnie wyłoniony komitarjat zawodów zadaniu sprosta. Niepotrzebnie jednak sprawę utrudniono. Oto jak wiadomo polskie akademickie związki sportowe rozgrywają co roku zawody o mistrzostwa w ramach

swojej centrali. Ubiegłego roku odbyły się one w Krakowie, tego zaś roku Poznań miał być gospodarzem. Postanowiono jednak niemal w ostatniej chwili zrezygnować z Poznania, przenieść wszystko do Warszawy i tu połączyć wewnętrzne zawody AZS-ów z zawodami międzynarodowemi, względnie odbyć je na kilka dni przedtem, by ewentualnie wyeliminować reprezentantów na zawody międzynarodowe. Rzecz jasna, że rozstrzeli to względnie osłabi siły organizacyjne, któreby należało wszystkie skupić ku temu, by urządzenie zawodów międzynarodowych wypadło jak najsprawniej. Ze zaś ostatnia kombinacja wywołała niektóre przesunięcia terminów i inne trudności, wątpić należy czy eliminacje na czas się należycie odbędą. Uważamy, że jest to zresztą sprawa wagi drugorzędnej, podczas gdy pierwszorzędnem jest właściwe urządzenie zawodów międzynarodowych. Domaga się tego powaga całej naszej młodzieży i prestige naszego państwa jako gospodarza kongresu. Przypuszczamy, że organizatorzy zawodów dołożą wszelkich starań, by zawody wypadły pod względem organizacyjnym bez zarzutu.

Z życia organizacyjnego.

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Sekcyj Kolarskiej, Piłki nożnej i Lekkoatletycznej K. S. Cracovii.

Zarząd Klubu Sportowego Cracovia zwołuje na dzień 28 września b. r. do lokalu klubowego przy ul. Stolarskiej l. 6. Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Sekcji Lekkoatletycznej (o godzinie 9 rano), Sekcji Kolarskiej (o godzinie 11 rano) i Sekcji Piłki Nożnej (o godzinie 7 wieczorem). Jeżeliby w oznaczonej godzinie brakowało kompletu, odbędzie się każdorazowo w pół godziny później drugie Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie, którego uchwały będą ważne bez względu na liczbę obecnych.

Zmiana nazwy. Wydział K. S. Korona upoważniony przez Walne Zebranie w dniu 5 marca 1923 roku, zmienia nazwę Klubu na „Sokoli Klub Sportowy Korona" (S. K. S. Korona).

Zmiana adresów.

Sekretarjat S. K. S. Korona Kraków XXII. został z dniem 1 września 1924 r. przeniesiony na ul. Sokolską 17.

Adres Sekretarjatu ŻKS. Hagibor w Przemyślu, brzmi obecnie: Zacharjasz Wohlmann, Przemyśl, Rynek 28

Adres Ż. K. S. Samson w Rzeszowie brzmi: Izak Lampel, Rzeszów, ul. Grunwaldzka L. 7.

Sekretarjat LKS. Lechia (Lwów), mieści się obecnie: Lwów, ul. Rutowskiego 23, III. p. (Gmach hr. Skarbka).

Redaktor naczelny: Ferdynand Goetel. — Redaktor odpow. Tadeusz Synowiec. — Wydawca: Tow. wydawn. „Przegląd Sportowy" Ska z ogr odp. Drukarnia „Sztuka" w Krakowie, Sobieskiego 16. Telefon 1038.